PR
Cena numeru 2 złote



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 9 GRUDNIA 1946 ROKU Nr 340 (531)

Anglia fortyfikuje Egipt

Pośpieszna budowa nowych baz wojskowych między Izmailą a Suezem. Wafdyści wzywają naród do zbrojnego oporu

SOFIA (Obsł. wł.) W związku z zamierzoną dymisją Sidky - paszy w kołach półoficjalnych twierdzą, że król Faruk nie przyjął tej dymisji — polecając premierowi za wszelką cenę pozostanie nadal u władzy.

Ustąpienie premiera w obecnym momencie mogłoby być sygnałem do większych wystąpień ludności Egiptu przeciw Anglikom

MOSKWA (Obsł. wł.) Agencja „Tass" donosi z Kairu o budowie nowych angielskich baz wojskowych w Egipcie między Izmailią a Suezem.

Anglia zakupiła od rządu egipskiego i od osób prywatnych olbrzymie tereny na których buduje się fortyfikacje, koszary, wille, łaźnie i... nawet pola golfowe. W ostatnich dniach napływają tutaj olbrzymie transporty żelaza, cementu i drzewa budowlanego.

SOFIA (obsł. wł.) — Wczorajsze dzienniki opozycyjne w Kairze zostały skonfiskowane za podanie wiadomości o nowych bazach angielskich w Egipcie — oraz za wielkie tytuły, donoszące o „nowej strefie okupacji angielskiej".

Partia Wafd — w związku z tą sprawą zwołała kilkadziesiąt olbrzymich wieców, które jednak zostały zakazane a ludność rozpędzona przez policję.

W całym kraju rozlepiane są afisze, wzywające naród egipski „do broni przeciw okupantom angielskim.

Koleje egipskie, idące w kierunku nowych fortyfikacji brytyjskich — zostały obsadzone przez wojsko brytyjskie, a wszelki ruch pasażerski został wstrzymany.

W samym Kairze wybuchło w dniu wczorajszym kilka bomb, między innymi w pobliżu arsenału brytyjskiego i przed komendą miasta.

Mołotow żąda jawności obrad

i dyskutowania sprawy Niemiec przy udziale Polski i Czechosłowacji

Londyn (obsł. wł.) — Dziś, w poniedziałek Rada Ministrów kontynuować będzie wstępne rozważania na temat Niemiec i Austrii.

Ministrowie Bevin i Byrnes nalegali, aby utworzyć specjalną komisję zastępców dla wysondowania poglądów pięciu wielkich mocarstw w sprawie Niemiec.

Min. Mołotow sprzeciwił się temu projektowi, uważając, iż nie należy przystępować do szczegółowych rozważań przed konferencją plenarną ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki" wspólnie z przedstawicielami mniejszych państw.

Wniosek ministra Mołotowa, by wszystkie zainteresowane państwa — w tym Polska, Czechosłowacja itd. — brały udział we wszystkich naradach w sprawie Niemiec — spotkał się z ogólnym aplauzem członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Protest Jugosławii

LONDYN (Obsł. wł.) Z Aten donoszą, iż rząd jugosłowiański wysłał do rządu greckiego notę, w której protestuje przeciwko ponownym przelotom samolotów greckich nad terytorium Jugosławii.

Smuts jedzie do Grecji
by pocieszyć Tsaldarisa

LONDYN (Obsł. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, iż osławiony premier Unii Południowo-Afrykańskiej — gen Smuts zamierza udać się po zakończeniu prac Zgromadzenia Generalnego ONZ do... Grecji, gdzie prawdopodobnie zabierze głos na posiedzeniu parlamentu greckiego.

Wczoraj gen. Smuts odbył dłuższą rozmowę z premierem Grecji Tsaldarisem, przebywającym od kilku dni w Nowym Jorku.

Razem tworzymy Nową Polskę

Przemówienie tow. Szwalbego do wyborców w całym kraju

Warszawa (PAP) — Wczoraj o godz. 20-ej przewodniczący Rady Naczelnej PPS tow Szwalbe zwrócił się w przemówieniu wygłoszonym przed mikrofonem do towarzyszy partyjnych z apelem o udział w akcji wyborczej.

— Rozumiecie, — mówił tow. Szwalbe — że wybory, które nadchodzą, nie będą zwykłymi wyborami, a nasza akcja wyborcza nie będzie pierwsza lepsza akcja agitacyjna. W tej akcji wyborczej chodzi o coś więcej, niż o władzę i mandaty. Chodzi o to, czy Polska pójdzie dalej szybko po drodze, którą kroczy od chwili wyzwolenia, czy posuwać się będzie nią, ale powoli, w bólach i cierpieniach.

Jedno jest tylko pewne, że Polska cofnąć się z tej drogi nie może — bo innej przed sobą nie ma. Dlaczego? Jakież to są sprawy najważniejsze, które tak właśnie tę jedyną drogę wytyczają? Po pierwsze — sprawa pokoju, sprawa tym razem naprawdę życia i śmierci narodu.

Po drugie — Ziemie Zachodnie. Ziemie Zachodnie — siła Polski, osłabienie Niemiec. Ziemie Zachodnie — jedyna szansa rozwoju gospodarczego. Bez nich Polska musiałaby prędzej, czy później, ale nieuchronnie udusić się w nędzy, słabości, w beznadziei młodzieży — dla której nie mogłoby starczyć pracy, ani miejsca.

A jeżeli Ziemie Zachodnie — to po trzecie: Sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim, z państwami słowiańskimi i z tymi wszystkimi, którzy nie chcą ginąć milionami w jakimś nowym, 39, 40 czy 41 roku, dla których polskie Ziemie Zachodnie są gwarancją bezpieczeństwa i pokoju w Europie,

Po czwarte odbudowa — sprawa ludzkiego życia mas pracujących.

Po piąte przebudowa społeczna ku demokracji, ku demokracji pełnej, polskiej demokracji, która ludowi pracującemu nie tylko daje kartkę wyborczą, ale oddaje prawdziwą władzę nad gospodarką — narodowi przemysł — chłopu ziemię, którą sprawiedliwie podzieli dochód społeczny, przez spółdzielczość obroni przed spekulacją, przez upowszechnienie oświaty i kultury wychowa lepszego człowieka.

Następnie tow. Szwalbe omówił stosunek PSL do nowej polskiej rzeczywistości, której PSL nie chce zrozumieć.

Blok demokratyczny nie jest kombinacją wyborczą stronnictw — jest blokiem wszystkich twórczych sił odbudowy W jedności demokratycznej czynnikiem niezmiernej wagi jest jedność działania PPS i PPR partyj robotniczych, a właściwie obu już robotniczo-chłopskich partii. Rozumiecie doskonale — trzeba żeby to zrozumieli wszyscy — że nie można budować nowej Polski bez PPS tak jak nie można jej budować i bez PPR, bez współpracy tych partii.

My, jako partia, nie rezygnujemy z naszego programu i nie rezygnuje ze swego ani PPR, ani żadne inne stronnictwo bloku. Ale wszyscy razem wiemy, że budować, że iść naprzód możemy tylko w jedności, i że tylko współtworząc, możemy według własnych dążeń wpływać na to, co tworzymy: na nową Polskę

TARGI O KOLONIE

Wniosek ZSRR o zwrócenie wolności ludom kolorowym - natrafia na opór Anglosasów

MOSKWA (PAP). W związku z dyskusją nad projektami układów o opiece nad Togo, Kamerunem, Nową Gwineą i innymi w komisji do spraw powiernictwa w ONZ, „Izwiestia" w korespondencji z Nowego Jorku pisze m.in.: „Charakterystyczną cechą tych projektów jest źle ukryta chęć zachowania warunków, na których państwa posiadające mandaty Ligi Narodów, panowały nad tymi terenami.

W szeregu wypadków projekty stawiają te tereny w sytuacji jeszcze większej zależności.

Delegaci przedłożyli znaczną ilość poprawek, mających na celu obronę praw narodów na terenach niesamodzielnych. Wśród tych poprawek zwracają uwagę wnioski delegacji radzieckiej, broniącej konsekwentnie rozszerzenia praw narodów tych terenów przeciwko tendencjom zaborczym, które łatwo można dojrzeć w przedstawionych projektach.

Należy jednak podkreślić, że wskazane wnioski i poprawki trafiają na ostry sprzeciw przedstawicieli państw mandatariuszy — Wielkiej Brytanii, Belgii i Nowej Zelandii, które utworzyły wspólny blok i posiadają całkowite poparcie delegacji USA oraz Holandii, Kanady i innych

Komunikat Nr 2

Generalnego Komisarza Wyborczego

WARSZAWA (PAP). Generalny Komisarz zawiadamia, że zgodnie z art. 40 ordynacji wyborczej zgłoszenia na piśmie państwowych list kandydatów na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego — Warszawa, ul. Daszyńskiego 8 — upływa dnia 10 grudnia 46 r.

Zgłoszenie winno być podpisane przez conajmniej 500 wyborców w 2-ch okręgach wyborczych po conajmniej 250 z każdego okręgu.

Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 120. Państwowe listy kandydatów winny zawierać dane odpowiadające wymogom ustawy.

Kandydatura może być zgłoszona tylko za pisemną zgodą kandydatów wg. art. 33, ust. 2 ordynacji wyborczej, przy czym zgłaszający powinni jednocześnie w pisemnym oświadczeniu wskazać pełnomocnika uprawnionego do reprezentowania państwowej listy kandydatów wobec władz wyborczych.

Dziś w numerze
„PROMYK"

Trzy pytania Schuhmachera

Wódz tzw. socjal-demokracji niemieckiej, p. Kurt Schuhmacher, wraz ze sztabem swych najbliższych współpracowników, odbywa obecnie triumfalną podróż po ziemi angielskiej. Wizyta zaranżowana została przez przyjaciół min. Bevina z Labour Party, celem wymiany poglądów i informacyj—i początkowo nikt nie przypisywał zaproszeniu p. Schuhmachera do Londynu większego znaczenia politycznego.

Pewne czynniki angielskie nadały jednak tej wizycie charakter uroczysty i wyjątkowo ostentacyjny. Pobyt p. Schuhmachera nie ograniczył się bynajmniej do rozmów z przedstawicielami Labour Party w Londynie. Niemiecki „mąż opatrznościowy", desygnowany przez swych protektorów na fuehrera „Czwartej Rzeszy", demonstruje „swoich myśli przędzę i swych uczuć kwiaty" wobec zachwyconego audytorium w murach Oxfordu. Odwiedza obozy jeńców niemieckich, rozpalając ich serca „patriotycznymi" przemówieniami, spożywa śniadania i obiady z ministrami rządu brytyjskiego, fetowany jest serdecznie i niemal noszony na rękach.

W ciągu miesięcy powojennych wielu dyplomatów, polityków, uczonych, pisarzy i działaczy społecznych odwiedzało Anglię w tym, czy innym charakterze. Ale — choć byli to przedstawiciele SPRZYMIERZONYCH I ZAPRZYJAŹNIONYCH NARODÓW — nie przypominamy sobie, by komukolwiek zgotowano tak demonstracyjnie serdeczne przyjęcie, jak właśnie reprezentantowi „socjal-demokracji" NIEMIECKIEJ, p. Schuhmacherowi, godnie kultywującemu tradycje Scheidemannów, Hoersingów i Nosków. Serdeczność brytyjskiego przyjęcia osiągnęła takie formy i rozmiary, iż rząd francuski widział się zmuszonym zaprotestować oficjalnie przeciwko tym proniemieckim demonstracjom, wskazując słusznie, że „nie mogą się one w najmniejszej mierze przyczynić do polepszenia stosunków międzynarodowych".

P. Kurt Schuhmacher przyjechał do Anglii, oczywiście, nie po to tylko, by wygłaszać kwieciste przemówienia, zwiedzać ruiny miast, zbombardowanych przez Luftwaffe i zjadać befsztyki z brytyjskimi ministrami. P. Schuhmacher zgłasza swoim gospodarzom, a poprzez nich całemu światu, TRZY OKREŚLONE ŻĄDANIA czy życzenia, twierdząc z całym naciskiem, że jedynie spełnienie ich zagwarantować może renesans duchowy i demokratyzację Niemiec.

Żądania p. Schuhmachera są — jak to zaraz zobaczymy — skromne, nad wyraz skromne. Chodzi po prostu o drobiazgi, których tylko człowiek o kamiennym sercu mógłby odmówić „biednym" pokrzywdzonym Niemcom. P. Schuhmacher żąda mianowicie od swych angielskich przyjaciół trzech bagatelek: 1-o wstrzymania demontażu fabryk niemieckich i umożliwienia rozwoju „pokojowego" przemysłu w Niemczech; 2-o zrzeczenia się przez narody zwycięskie wszelkich pretensyj do niemieckich odszkodowań; 3-o zmiany granicy polsko-niemieckiej w sposób, odpowiadający pragnieniom i życzeniom takich jak p. Schuhmacher i jemu podobni—szowinistów niemieckich. Jak widzimy, program p. Schuhmachera jest skromny, zwięzły, lecz wyrazisty. Ten program tłumaczy się sam bez reszty i odsłania w całej rozciągłości DALSZE SCHUHMACHEROWSKIE CELE.

Sentymentalni wiedeńczycy, słuchając straussowskich walców, zamykali swe poczciwe życzenia w westchnieniu: „WEIN, WEIB UND GESANG" („Kobieta, wino i śpiew"), nie troszcząc się zbytnio o sprawy wielkiej polityki. Ale to byli przecież Austriacy i do tego — starej daty, ludzie z tej epoki, gdy nie wiedziano jeszcze, co to jest „Volk ohne Raum", Schuhmacher jest bohaterem nowszych czasów, toteż jego trzy życzenia trzeba pomieścić w innej formułce, zgodnej z duchem z literą oświadczeń „socjal-demokratycznego" komiwojażera. Dla naszych uszu ta formułka nie może brzmieć inaczej, niż „KRIEG, RAUB UND MORD" (Wojna, rabunek i mord) — i tylko w ten sposób wypada nam zakwalifikować sens żądań p. Schuhmachera.

Może przesadzamy, może zaślepia nas nienawiść do wszystkiego, co niemieckie, może niesłusznie przypisujemy zacnemu niemieckiemu „demokracie" myśli i dążenia, całkiem mu obce?... Bynajmniej. Zgodzi się z nami każdy rozsądny człowiek, że wstrzymanie demontażu fabryk niemieckich oznacza rychłe doprowadzenie przemysłu w Niemczech do stanu dawnego, innymi słowy — do uczynienia z tego przemysłu MATERIALNEJ BAZY DĄŻEŃ NACJONALISTYCZNYCH, WOJENNYCH, ODWETOWYCH („Krieg"). Zanulowanie odszkodowań niemieckich było by niesłychaną premią za napaść na Europę, było by usankcjonowaniem bezprzykładnych grabieży, dokonanych przez Niemców na narodach europejskich, I ZACHĘTĄ DO PODEJMOWANIA ŁUPIEŻCZYCH WYPRAW w przyszłości („Raub"). Wreszcie — zgoda Anglii na jakiekolwiek zmiany naszych granic zachodnich, wobec naszej bezwzględnej odmowy, OŚMIELIŁABY NIEMCY DO NOWEGO W PRZYSZŁOŚCI NAJAZDU na Polskę, celem „rewindykacji" ziem rzekomo spornych, a od tysiąca lat wiemy, co znaczą takie najazdy, i jak obficie płynie krew polska pod ciosami germańskich morderców („Mord").

Pan Kurt Schuhmacher, jest najwidoczniej dzieckiem szczęścia i w czepku się urodził. Nie tylko dlatego, że w półtora roku po rozgromie Niemiec pije bruderszafty z brytyjskimi ministrami, ale przede wszystkim dlatego, że dobry los ustrzegł go przez wiele lat od klęsk i katastrof osobistych. Pan Schuhmacher przeżył szczęśliwie dwie wojny światowe, przetrwał republikę wejmarską, wyszedł cało z opresyj hitleryzmu mimo, że tylu UCZCIWYCH socjalistów niemieckich padło ofiarą hitlerowskich siepaczy. Ale niechże Kurt Schuhmacher swymi prowokacyjnymi życzeniami nie kusi zbytnio fortuny. Bo choć Kurt Schuhmacher ma na Zachodzie możnych opiekunów i popleczników, znajdą się przecież w końcu tacy, co temu Kurtowi kurtę skroją. Niemieccy szewcy — Schuhmacherzy zręcznie umieją — szyć buty; są przecież na świecie i — krawcy, którzy równie dobrze znają swe rzemiosło.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Ilia Erenburg

Czarne sumienie i czarna skóra w USA

Ilia Erenburg zamieścił w „Uczytielskiej Gazecie" artykuł o swej niedawnej podróży po Ameryce p.t. „Biali i czarni". W artykule tym czytamy między innymi:

„Zgodnie z konstytucją Stanów Zjednoczonych w wyborach mają prawo uczestniczyć wszyscy obywatele i obywatelki bez względu na to jakiej są rasy. Ale w Stanach Południowych Murzyni pozbawieni są prawa głosu. W stanie Alabama jest 3 miliony ludności w tej liczbie 1.100 tysięcy to Murzyni, zaś wśród wyborców w tym stanie jest 496 tysięcy białych i 4 tysiące Murzynów. W Burminghamie jest 130 tysięcy Murzynów, którzy skończyli 21 lat, zaś w listach wyborczych figuruje 1.400 Murzynów — na stu Murzynów pozwalają głosować tylko jednemu. W stanie Missisipi Murzyni stanowią połowę ludności i połowa ludności stanu pozbawiona jest prawa głosu.

W jaki sposób stany południowe obchodzą konstytucję federalną? Sposobów jest dużo, przede wszystkim podatek, ściągany z głosujących. Murzyni na południu — to nędzarze, kilka dolarów dla nich — to majątek. Pewien Murzyn poprosił nas, byśmy go zawieźli do któregoś ze stanów północnych. Od wielu lat marzy on o wyjeździe do dzielnicy murzyńskiej w Nowym Yorku, jak o raju, ale wie, że nie zbierze nigdy pieniędzy na bilet kolejowy. Jakżesz może on zapłacić podatek od głosującego?

Oprócz podatków istnieją egzaminy: wyborca winien „rozumieć i umieć tłumaczyć konstytucję".

Oczywista, że egzaminatorzy, wspólnicy faszyzmu, ścigają wszystkich Murzynów. Opowiadają, że pewnemu Murzynowi profesorowi, na „egzaminie" przedstawiono rozmaite dokumenty z żądaniem „objaśnienia" ich. Wreszcie „egzaminator" podał mu gazetę w chińskim języku i zapytał: czy rozumie pan co tu pisze? Rozumiem — odpowiedział profesor. Tu pisze, że nie dopuścicie nigdy Murzynów do urn wyborczych.

Wreszcie jeśli Murzyn zapłacił podatek i zdał „egzamin", stróżowie niewolnictwa potrafią gumowymi pałkami zniechęcić nieproszonego wyborcę. Ani słowa. Na południu „umieją tłumaczyć konstytucję".

Przypominam sobie jak pewne gazety amerykańskie oburzały się na Jugosłowian: rząd Frontu Narodowego pozbawił prawa głosu osoby, które pomagały okupantom. Około 200 tysięcy osób wykreślono z list wyborczych.

Amerykanie protestowali. Cóż to za powszechne wybory?

Ci sami Amerykanie uważają za rzecz zupełnie naturalną, że miliony Murzynów amerykańskich (wśród nich również ci, którzy walczyli o wolność Ameryki) pozbawione są prawa głosu. Pozostaje mi tylko zapytać Amerykanów: Co jest słuszniejsze — pozbawianie prawa głosu człowieka z czarnym sumieniem, czy też z czarną skórą?" (w)

Kochajmy się...

Anglo-niemiecka sielanka

HAMBURG. W ratuszu hamburskim niemieckie organizacje młodzieżowe zorganizowały uroczysty wieczór, na który zaprosiły również większą liczbę przedstawicieli angielskich władz okupacyjnych. Młodzi Niemcy przedstawili przegląd dokonanych dotychczas prac. Niemcy zaprodukowali tańce i pieśni ludowe, do których później przyłączyli się goście angielscy.

W przyszłości postanowiono urządzać takie wieczorki co tydzień.

Wiadomość ta nie wymaga chyba komentarzy.

Górnicy w USA jeszcze strajkują

mimo iż Lewis strajk odwołał

LONDYN (obsł. wł.). W związku z wezwaniem Lewisa do zakończenia strajku górników amerykańskich, które nastąpiło w sobotę wieczór, wydano zarządzenie, znoszące szereg ograniczeń, wydanych w czasie 17-dniowego strajku. Zalecono, aby przewóz zboża, przeznaczonego na eksport do krajów europejskich, korzystał z prawa pierwszeństwa przed wszystkimi innymi transportami. Górnicy jednakże jeszcze nie przystąpili do pracy.

Sędziowie polscy w Rastadt

będą sądzić niemieckich przestępców wojennych

LONDYN (Obsł wł.) W mieście Rastadt (francuska strefa okupacji Niemiec) rozpoczyna się proces 55 ss-manów, byłych strażników obozów koncentracyjnych. Staną oni przed Trybunałem Międzynarodowym, w skład którego wchodzą przedstawiciele Polski, Belgii i Luxemburga.

W poniedziałek rozpoczyna się w Norymberdze proces 23 lekarzy niemieckich, oskarżonych o dokonywanie nieludzkich „eksperymentów" na więźniach obozów koncentracyjnych. Wśród oskarżonych znajduje się osobisty lekarz Hitlera — Carl Brandt.

Kłótnie Hindusów

wodą na młyn angielski

LONDYN (Obsł. wł.) Korespondent Reutera donosi z New-Delhi, iż hinduska opinia publiczna jak również i koła Partii Kongresu, przyjęły nieżyczliwie ostatnią deklarację brytyjską w sprawie obecnego kryzysu konstytucyjnego w Indiach. Nie wydaje się, aby rokowania londyńskie wpłynęły na stanowisko Ligi Muzułmańskiej, zamierzającej bojkotować rozpoczynającą się w poniedziałek sesję Zgromadzenia Ustawodawczego. Jej przywódca — Jinnah pozostaje nadal w Londynie.

Marszałek Tito dokonał otwarcia

Kongresu Wszechsłowiańskiego w Belgradzie

LONDYN (Obsł. wł.) W Belgradzie nastąpiło wczoraj otwarcie Kongresu Wszechsłowiańskiego. Przybyłych delegatów powitał marsz. Tito, podkreślając w swym przemówieniu, iż Kongres jest wyrazem solidarności i ducha jedności narodów słowiańskich.

Marsz. Tito oświadczył, iż nie istnieją żadne tendencje do stworzenia bloku państw słowiańskich, skierowanego przeciwko innym państwom.

Opieka nad gestapowcami

Coraz więcej żywności dla Niemców zamierza przysyłać Ameryka

LONDYN (Obsł. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, iż amerykański minister wojny Patterson zapowiedział, że w grudniu dostawy żywności ze Stanów Zjednoczonych dla amerykańskiej strefy okupacji Niemiec będą powiększone sześciokrotnie w porównaniu z dostawami w listopadzie. Min. Patterson przewiduje, iż dostawy styczniowe dla ludności niemieckiej będą jeszcze wyższe.

W świetle prawdy i upartych faktów

W artykule p. t. „Plotki i fakty", dru- owanym niedawno w „Głosie Robotni- zym" (Nr. 329), omówiliśmy w sposób zeczowy i prawdziwy sprawy stosunków andlowych polsko - radzieckich, a w zczególności — kwestię eksportu nasze- o do Rosji, będącą niejednokrotnie przed niotem najbardziej fantastycznych plotek eakcyjnych, na znaną melodię „Wszyst- o wywożą!".

Sprawie stosunków handlowych z Ro- ją poświęcona była w tych dniach spe- jalna konferencja prasowa w Min. Infor- nacji, podczas której dyrektor gabinetu ninistra, tow. Paprocki, przytoczył m. in. zereg dokładnych cyfr statystycznych, i- ustrujących temat konferencji.

O znaczeniu i korzyściach ogólnych t. w. obrotu uszlachetniającego, który po- ega na imporcie surowców i wywozie go owych fabrykatów, pisaliśmy już w wy nienionym na wstępie artykule, toteż tej naterii poruszać tu nie będziemy. Zobra- ujemy natomiast sprawę dwóch zasad- iiczych pozycji eksportowych, wokół których krąży najwięcej pogłosek i plotek, nianowicie **sprawę wywozu z Polski węgla i materiałów włókienniczych.**

W rzeczywistości, wywozimy do Rosji bardzo niewielką część naszej produkcji órniczej, bo **zaledwie 16% wydobywa- ego w Polsce węgla.** Rosja zresztą nie est jedynym importerem naszego węgla; 5,5% produkcji węglowej wywozimy, zgo lnie z zawartymi umowami do innych rajów europejskich.

Podobnie rzecz się ma z wyrobami włó kienniczymi, których drożyznę na wolnym ynku przypisywać chcą niektórzy cał- owitemu niemal wywozowi naszej pro- lukcji włókienniczej do Rosji. Jest to, o- zywiście świadome i celowe kłamstwo. Z bawełny i lnu, *importowanych z Rosji,* nasz przemysł *włókienniczy* wytwarza 0% swych *wyrobów.* **Wywozimy zaś do SRR *tylko* 7,5% tkanin bawełnianych. 3,7% tkanin lnianych i 11% wyrobów konfekcyjnych.** Tak więc, **dziewięć dzie- siątych *produkcji włókienniczej* pozosta- je *w kraju,*** *a ktoby* wątpił o prawdziwo- *ści* powyższych cyfr, niechże zwróci u- wagę na takie fakty niezaprzeczalne, że w toku jest szeroka akcja zaopatrywania wsi w materiały włókiennicze, że mate- iały te przydziela się ludności na karty odzieżowe, których w samej Łodzi wyda- no około 170.000. 170 tysięcy razy po 3 metry wełny, to już jest z górą pół milio- na *metrów,* a przecież Łódź, — to tylko drobna cząstka w akcji rozprowadzania tekstyliów wśród ludności całego kraju.

W kwestii eksportu polskiego do Rosji tkwi jeszcze jeden moment pierwszorzęd- nego znaczenia. Szeptana propaganda a- gentów reakcji *twierdzi niejednokrotnie,* iż nie tylko „wszystko" wywozi się do Rosji, lecz ponadto — wywozi się „za darmo". Jest to również, rzecz prosta, — wierutne kłamstwo. Nikt od nas czegoś podobnego *nie żądą* i żądać nie może, zaś my ani w stosunku do Rosji, ani do które- gokolwiek innego *państwa* nie zdecydo- walibyśmy się nigdy *na* podobną „wspa- niałomyślność".

Prawdą, natomiast jest, *że* w naszych **rozrachunkach handlowych z Rosją, jak i z innymi krajami, obowiązują ceny świato we, obliczane w amerykańskich dolarach. Tak np. za tonę węgla Rosja płaci nam ok. 10 dolarów,** co jest nawet ceną nieco wyższą od obowiązującej w umowach z innymi kontrahentami.

Prawda, jak to zwykle bywa, odbiega daleko od perfidnych bujd, fabrykowanych na użytek ciemnych i bezkrytycznych u- mysłów. Jakim to celom w istocie służy złośliwa plotka i przez kogo jest kolpor- towana, o tym poucza pewien wyjątek z „podziemnej" instrukcji, wydanej w koń- cu września br. przez „obwodową komen- dę" faszystowskiej organizacji WiN.

Odezwa ta, przeznaczona dla „preze- sów rejonów i gmin", pisana jest — co warto podkreślić — okropną polszczyzną. Być może, iż przełożono ją dosłownie z jakiegoś obcego języka, np. angielskiego lub niemieckiego, co w danym razie nie byłoby zresztą niczym nadzwyczajnym.

Jeden z punktów WiN-owskiej „in- strukcji" zaleca pp. „prezesom":

„Zbieranie adresów wszelkiego ro- dzaju miejscowych, lecz swoich plot- karzy, krzykaczy i obieżyświatów celem podsunięcia im materiałów propagandowych (są to najlepsi kol- porterzy naszej propagandy)".

Jasne jak słońce, o co tu chodzi i komu potrzebne są „propagandowe", faszystow- skie plotki. Toteż, gdy spotkamy się z takimi właśnie „plotkarzami, krzykacza- mi i obieżyświatami", kolportującymi w myśl faszystowskich instrukcyj prowoka- cyjne brednie, powinniśmy wiedzieć, jak reagować na tę nikczemną robotę, skie- rowaną **na szkodę nas samych i całego kraju.**

Bolesław Dudziński

Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienn.

powinno być pod administracją C. Z. P. Wł.

Jednym z najpoważniejszych zagadnień stojących przed przemysłem włókienniczym w Polsce, jest sprawa racjonalnej konserwacji i remontu parku maszynowego, a w dalszej perspektywie sprawa budowy nowych maszyn włókienniczych.

Jeśli w r. 1947 w planie inwestycyjnym remont maszyn pochłania 70 proc. wydatków, a budowa nowych maszyn 4 procent w tym samym czasie na remont budynków wypada 20 procent, a na budowę nowych budynków 6 procent wydatków, to w r. 1949 remont maszyn pochłaniać będzie 48 procent a odsetek wydatków na budowę nowych maszyn wzrośnie do 32 procent.

Dla prawidłowego rozwiązania tych zagadnień jest rzeczą niezbędną stworzenie silnych, technicznie dobrze wyposażonych baz remontowych we wszystkich podstawowych ośrodkach przemysłu włókienniczego w Polsce, a więc w Łodzi, Częstochowie, Bielsku, Białymstoku, a przede wszystkim na Dolnym Śląsku.

Nie wszyscy wiedzą o tym, że Niemcy jeszcze w czasie wojny zdemontowali blisko 60 procent parku maszynowego na Dolnym Śląsku, przerabiając fabryki włókiennicze na zakłady przemysłu zbrojeniowego.

Zdemontowane maszyny zostały ukryte w około 80 mniejszych lub większych mniej lub więcej zakonspirowanych składach, stodołach i t. p.

Do chwili obecnej rozładowano 46 składów, z których zwieziono ponad 7000 maszyn włókienniczych oraz około 750 ton części i maszyn rozebranych.

W trakcie likwidacji punktów zbornych ujawniono jeszcze d-datk. wych 27 składów.

Dzięki tej wielkiej akcji przemysł włókienniczy na Ziemiach Zachodnich, który w r. 1939 obejmował 28.000 krosien i 30.000 wrzecion osiągnął na dzień 1 listopada 1946 roku 24130 krosien i 216000 wrzecion.

Dla należytego przeprowadzenia akcji zwózkowej, dla skompletowania z różnych części maszyn, dla remontu zamortyzowanych urządzeń niezbędnym jest zorganizowanie silnej bazy remontowej na Dolnym Śląsku.

Nie mniej ostro stoi to zagadnienie i w innych ośrodkach przemysłu, gdzie w ciągu lat okupacji Niemcy gospodarowali w sposób rabunkowy, nie konserwując parku maszynowego.

Obecnie wszystkie te zaległości musi przemysł nasz odrobić.

Nie mniej wielkie zadania stoją przed przemysłem włókienniczym w zakresie budowy nowych maszyn.

Plan trzyletni przewiduje bowiem między innymi i budowę ogromn j ilości maszyn, a przede wszystkim budowę 500.000 wrzecion (z czego 120.000 ma zastąpić wywiezioną przez Niemców przędzalnię Widzewskiej Manufaktury w Łodzi.

Systematyczny remont profilaktyczny maszyn włókienniczych w Polsce przeprowadzać może park liczący minimum 560 obrabiarek. Dla zrealizowania planu trzyletniego wymaga przemysł włókienniczy 2.500 obrabiarek. Tymczasem zamiast 3.000 obrabiarek posiada Zjednoczenie Budowy Maszyn Włókienniczych jedynie 800 i to przeważnie prze starzałego typu i o małej wydajności.

Ta dysproporcja jest jedną z najgłówniejszych przeszkód stojących przed przemysłem włókienniczym. **Wyłączenie Zjednoczenia Budowy Maszyn spod administracji Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego i podporządkowaniu go CZPW mogłoby jednak spowodować szybki rozwój Zjednoczenia.**

Nie ulega wątpliwości, że CZPW prędzej zrozumie potrzeby Zjednoczenia Budowy Maszyn Włókienniczych i prędzej im zadość uczyni.

(L)

Interpelacje naszych Czytelników

Czas zrobić porządek w kinach

Szanowny Panie Redaktorze!

Na marginesie listu otwartego zamieszczonego w „Głosie Robotniczym" w sprawie porządków w osławionym kinie „Wolność" (od siebie muszę dodać, że gdzieindziej także nie jest inaczej ani lepiej).

Chciałbym zapytać zarząd kin czy też „Film Polski" czy znane mu są porządki, a raczej nieporządki w kinach śródmieścia. Weźmy na przykład najbardziej reprezentacyjne kino w naszym mieście „Polonię". Już w bramie wita przybywającego tłum handlarzy bułek, kanapek, jabłek, makagigi, istny perski, wrzaskliwy jarmark.

I to wszystko naprzeciw „Grand Hotelu", gdzie przyglądają się temu dziwolągowi mieszkający tam zdziwieni cudzoziemcy, i gdzie mieści się konsulat amerykański. Dalej w głębi podwórza rozłożył kramik wróżbita z dziwnym przedmiotem... do odgadywania przyszłości, oraz przedsiębiorca z tajemniczym elektrycznym aparatem, którego przeznaczenia nie mogłem do dziś odgadnąć. Przed samym kinem kupy zatruwających powietrze śmieci i stosy rupieci „uprzyjemniają" czas stojącym w długiej kolejce. Pomijam już bandę wyrostków strzelających z kapiszonów i nagabujących bezczelnie w sprawie kupna biletów, które o dziwo! zamiast w kasie są w ich posiadaniu. To samo dzieje się w kinie „Bałtyk", z tą tylko małą różnicą, że długa brama daje większe możliwości rozwinięcia inicjatywy handlowej. Dochodzą tu jeszcze koszyki z ciastkami, karmelkami i świeżymi obwarzankami. Znów te same stosy rupieci i śmierdzące śmietnisko. Dla tych, którzy nie mieli szczęścia (czytaj łokci) kupić biletu, przed bramą kina przygrywa orkiestra tamująca przy tej akcji nieco ruch uliczny.

Nie chciałbym, aby list mój był przysłowiowym rzucaniem grochu o ścianę. Przecież przedsiębiorstwo służące kilkunastu tysiącom widzów dziennie, stać niewątpliwie na utrzymanie przed bramą portiera dla dopilnowania porządku i zlikwidowania śmietnika.

Zarząd kin czy też bezpośrednio „Film Polski" powinien wreszcie — gwoli przyzwoitości — przerwać swe tradycyjne milczenie i odpowiedzieć co ma zamiar uczynić, aby zmienić zabagnione stosunki.

Inż. JÓZEF STEFAŃSKI

Zamiast żłobka - prywatne mieszkanie

Sz. Panie Redaktorze!

Sprawa poniższa bardzo leży na sercu nam pracownikom Państw. Zakł. Nr. 12 i dlatego uprzejmie prosimy o zamieszczenie jej na szpaltach „Głosu Robotniczego". W firmie naszej dzieją się rzeczy dziwne. Co miesiąc musimy wypłacać żłobkom i przedszkolom przy innych fabrykach 22.000 zł., gdyż własnego żłobka ani przedszkola nie posiadamy. Część pałacu dawnego właściciela-Niemca, w liczbie 21 pokoi zajmują po dzień dzisiejszy jego krewni, mimo iż wiadomym jest, że w myśl rozporządzenia pałace z urządzeniem po upaństwowieniu fabryki przechodzą na jej własność. Władze naszego miasta obiecały oddać cały pałac do dyspozycji fabryki w momencie, gdy zajmująca jego drugą część Państw. Agencja Drzewna wyprowadzi się. PAGED właśnie wyprowadza się, natomiast polsko-niemiecka rodzina fabrykanta Tietzena siedzi tam dalej, wywołując słuszne rozgoryczenie wśród robotników. Mamy nadzieję, że sprawa powyższa dotrze wreszcie ostatecznie do władz i zostanie załatwiona ostatecznie i radykalnie dla dobra i użytku naszych pracowników.

Pracownik Państw. Zakład. Nr. 12

Jarosław Hasek 213

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Widzisz, Balounie, taka rzecz jest bardzo zdrowa i przyśpiesza trawienie.

Żołnierze zaczęli zbierać się dokoła nich i wybuchali wesołym śmiechem.

— Zróbcie z łaski swojej miejsce krzyczał Szwejk — Baloun będzie maszerował. No, mój Balounie, uważaj dobrze, żebym nie musiał cię **herszielować.** Nie lubię dręczyć ludzi niepotrzebnie. Baczność! **Direktion Bahnhof!** Patrz, gdzie ci wskazuję kierunek. **Ma scheren marsch! Glied halt!** Nareszcie, idioto, stanąłeś. **Kurzer Schritt.** Nie wiesz, co to jest **kurzer Schritt?** Jak ja ci pokażę, to zsiniejesz! **Voller Schritt! Wechselt Schritt! Ohne Schritt!** Bawole jeden! Jak ci mówię: **ohne Schritt,** to przekładasz kulasy na miejscu!

Koło nich zebrały się już ze dwie kompanie.

Baloun się pocił i zapominał o całym świecie, a Szwejk komenderował dalej.

— Co się tu dzieje? — odezwał się głos porucznika Duba, który zbliżył się zaniepokojony.

— Posłusznie melduję, panie lajtnant — rzekł Szwejk — że się troszeczkę ćwiczymy, żebyśmy nie wyszli z wprawy i żebyśmy nie marnowali na próżno drogiego czasu.

— Wyłaźcie z wagonu — rozkazał porucznik Dub — mam tego dosyć. Zaprowadzę was do pana batalionskomandanta.

Gdy Szwejk znalazł się w wagonie sztabowym, nadporucznik Lukasz drugimi drzwiami wyszedł z wagonu na peron.

Porucznik Dub meldował panu kapitanowi Sagnerowi o dziwnych zbytkach Szwejka w chwili, gdy dowódca batalionu był w bardzo dobrym usposobieniu, ponieważ wino marki Gumpoldskirchen było naprawdę świetne.

— Aha, więc wy nie chcecie marnować drogiego czasu? — roześmiał się złośliwie. — Matuszicz, chodźcie no tu!

Ordynans batalionu otrzymał rozkaz, że ma zawołać feldfebla 12 kompanii Nasaklo, który jak wiadomo, był największym tyranem. Szwejkowi kazano dać karabin.

— Ten oto szeregowiec — rzekł kapitan Sagner do feldfebla Nasaklo — nie chce marnować naprożno drogiego czasu. Zabrać go za wagon i przez godzinę ćwiczyć z nim chwyty. Ale bez miłosierdzia i bez odpoczynku. Przede wszystkim raz za razem: Setzt an! Setzt ab!

— Przekonacie się, mój Szwejku, że nudzić się nie będziecie — rzekł mu kapitan na odchodnym. I po chwili odzywała się za wagonem szorstka komenda, rozbrzmiewająca uroczyście między szynami torów. Feldfebel Nasaklo, który grał w oko i akurat trzymał bank, ryczał jak wściekły na cały boży świat:

— Beim Fuss! — Schultert! — Beim Fuss! — Schultert!

Potem komenda ucichła na chwilę i słychać było głos Szwejka, spokojny, pełen powagi:

— Tego wszystkiego uczyłem się się przed laty przy odbywaniu służby wojskowej. Na komendę „Beim Fuss!" — flintę opiera się na jednej linii z palcami nóg. Prawa ręka jest bez wysiłku oparta na lufie, a mianowicie tak, że duży palec obejmuje lufę, a inne palce obejmują lufę z przodu. Przy „Schultert!" flinta wisi swobodnie na rzemieniu na prawym ramieniu, a wylot lufy zwrócony jest ku tyłowi...

1200 przyszłych lekarzy

kształci wydział medyczny Uniwersytetu Łódzkiego

Jedną z najbardziej odpowiedzialnych dziedzin wiedzy jest medycyna, gdyż wchodzi tu w grę życie ludzkie. Odpowiedzialność ta ciąży przede wszystkim na uniwersyteckich wydziałach medycznych. Od ich poziomu, składu profesorów i systemu nauczania, uzależnione jest wykształcenie przyszłych pokoleń lekarskich.

Najmłodszy w Polsce wydział medyczny Uniwersytetu Łódzkiego rozumiejąc to zadanie od pierwszego dnia swego powstania, walcząc z mnóstwem trudności, w drugim roku akademickim dokonał bardzo wiele, uruchomiając nie tylko szereg wydziałów, lecz również kliniki i zakłady naukowe.

W bieżącym roku nauki czynne są zakłady dla pierwszego roku: fizyki z zakładem przyrodniczo - matematycznym, chemicznym, anatomii, histologii i biologii; dla drugiego anatomii, histologii, chemii, farmakologii, fizjologii i patologii, przy czym na pierwszych trzech latach na wydziały te uczęszcza, korzystając z laboratoriów i pracowni, młodzież studiująca na wydziale stomatologicznym. Uruchomiono już również czwarty i piąty rok studiów.

Mimo dość dużych osiągnięć jak nieźle wyposażone w pomoce naukowe poszczególne pracownie, zwłaszcza zakład chemii fizjologicznej wydziału medycznego—bolączek i braków, jak stwierdza dziekan prof. dr Janusz Sobański, jest bardzo dużo.

Zakład anatomii posiada zaledwie pięć basenów do konserwacji, mogących pomieścić 50 zwłok. Jest to niewystarczające dla pierwszych trzech lat studiów medycznych i stomatologicznych i nie można założyć muzeum anatomicznego i patologicznego.

Druga, bardzo ważną bolączką jest brak lokali i niesłychana ich ciasnota. W prosektorium odbywać się mogą ćwiczenia zaledwie dla 500 studentów na ogólną ilość przeszło 1200. Z tego powodu rozpoczęto ćwiczenia anatomiczne tylko dla drugiego roku i wydziału stomatologicznego.

Niemal wszystkie, za szczupłe, jak zaznaczyliśmy, gmachy wydziału, dzięki zrozumieniu potrzeb uczelni przez Zarząd Miejski z prezyd[illegible] tow. Mijalem na czele, mieszczą się w jednej dzielnicy przy ul. Narutowicza i Tramwajowej.

Wydział medyczny stojąc na stanowisku, że leczenie kliniczne jest najracjonalniejsze i najlepsze, gdyż zmniejsza śmiertelność i wyklucza wypadki niedoleczenia, tak powszechne w lecznictwie społecznym, obciążające budżet państwa, zorganizował szereg klinik.

Zawarto umowę z Ubezpieczalnią Społeczną w sprawie połączenia lecznictwa w tym sensie, że wydział dostarcza obsady lekarskiej i wyposażenia, Ubezpieczalnia zaś personelu średniego i niższego.

Na podstawie umowy otwarto w szpitalu przy ul. Kopcińskiego 22, dwie kliniki wewnętrzne, dwie chirurgiczne, neurologiczną z oddziałem neuro-chirurgii, okulistyczną, laryngologiczną, oraz zakłady anatomii patologicznej, roentgenowski, fizykoterapii i serologiczny dla trzeciego i czwartego roku studiów.

Identyczną umowę zawarto z Polskim Czerwonym Krzyżem, który otwiera wzorowy szpital w dawnym szpitalu Poznańskich z oddziałami chirurgicznym, wewnętrznym, roentgenowskim dla piątego roku studiów i szkołę pielęgniarek.

Pozatem wydział posiada klinikę pediatryczną w szpitalu Anny-Marii przy ul. Rokicińskiej, skórno-weneryczną w szpitalu Marii Magdaleny przy ul. Tramwajowej 15, psychiatryczną w Kochanówku, położniczo-ginekologiczną w szpitalu Betlejem i chorób zakaźnych na Radogoszczu.

Wydział medyczny uruchomił ponadto jedyne w Polsce katedry onkologii (nauki o nowotworach), medycyny pracy, endokrynologii (o gruczołach wewnętrznego wydzielania) oraz immunologii (specjalizacja bakteriologii).

Dużym utrudnieniem jest brak podręcznej biblioteki i niemożność otrzymywania książek oraz czasopism z zagranicy. Niepowetowaną stratę poniósł wydział w skutek zaginięcia transportu książek, ofiarowanych przez Amerykę.

Rozwój wydziału paraliżuje niedostateczna ilość etatów, sił pomocniczych, książek i podręczników. Młodzież nie ma się z czego uczyć, to też powinien się bezwarunkowo znaleźć papier na druk podręczników.

Wydział medycyny posiada 33 katedry i z górą 1200 studentów. Profesorowie podkreślają jednogłośnie zapał młodzieży do nauki.

Niezależnie od organizacji wewnętrznej wydział uruchomił szereg kursów dla lekarzy, jak przeciwgruźlicze, weneryczne, kurs o cukrzycy dla lekarzy Ubezpieczalni i roztoczył opiekę nad matką i dzieckiem.

Czynione są starania o uzyskanie warsztatów mechanicznych, szklarskich i stolarskich, celem uzupełnienia sprzętu laboratoryjnego i klinicznego. Wiele bowiem precyzyjnych instrumentów może być wyrabianych w kraju, trzeba tylko mieć warsztaty.

Mimo braków, niedociągnięć, borykania się z kłopotami finansowymi, praca odbywa się w atmosferze optymizmu i szlachetnej rywalizacji, a dotychczasowe osiągnięcia dodają bodźca do dalszego pokonywania przeszkód.

J. Wroczyński

Uwadze aktywu PPR i PPS

Centralna Szkoła PPR, w której obecnie mieści się Międzypartyjny Kurs Wyborczy PPR i PPS — stoi otworem dla wszystkich członków obu bratnich partii, pragnących się kształcić, by uzyskać wyższy poziom w pracy społecznej.

Istnieje w Szkole Gabinet Naukowy oraz bogato zaopatrzona czytelnia pism periodycznych i gazet z całego kraju, przychodzą pisma i książki zza granicy, z Francji i Zw. Radzieckiego. Każdy aktywista partyjny może mieć do czytelni wstęp wolny.

Biblioteka szkolna liczy około 40 tys. tomów książek z dziedziny nauk społeczno-politycznych, dzieła klasyków marksizmu, historii powszechnej (zwłaszcza bogaty jest dział historii Polski), literatury, geografii i wielu innych dziedzin wiedzy. Książki te są również dostępne dla wszystkich członków partii. Biblioteka jest czynna 12 godzin dziennie od 8 rano do 8 wieczór i są na miejscu fachowe bibliotekarki, które czytelnikom przychodzą z najdalej idącą pomocą w wyszukiwaniu potrzebnego do pracy materiału.

Oprócz magazynu książek istnieje przy bibliotece Szkoły dział tzw. pomocy naukowych. Są tam rozmaite tezy, konspekty i skrypty referatów i pogadanek, wydanych przez Wydział Wydaw. Szkoły, materiały Min. Informacji i Propagandy i Gł. Zarz. Pol.-Wych. Wojska Polskiego dotyczące różnych tematów teoretycznych, politycznych, aktualnych.

Stale rozbudowuje się kartotekę ważniejszych artykułów, ukazujących się w czasopismach polskich i obcych, ułożonych działowo z życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego Europy, Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza Polski. Kartoteki te stanowią wielką pomoc dla prelegentów w opracowywaniu referatów, przemówień czy pogadanek.

Gabinet Naukowy wraz z pracownią graficzną, zorganizowaną w szkole opracowuje szeroko zakrojony cykl wystaw historycznych dla nauki poglądowej. Wszystkie ściany korytarzy, świetlica, sale seminaryjne mają być wykorzystane dla tego celu. Ambicją Szkoły jest, aby nie było pustych ścian w gmachu, aby te ściany uczyły słuchaczy historii naszej ojczyzny, historii ruchu robotniczego.

Każdy peperowiec - agitatorem wyborczym

Termin wyborów do Sejmu Ustawodawczego zbliża się coraz bardziej i nasze organizacje partyjne muszą pomyśleć o tym, aby nastawić całą swoją pracę i wysiłki na propagowanie idei bloku demokratycznego.

Na innym miejscu piszemy o pracy partyjnych „trójek" wyborczych, tutaj *chcemy tylko rzucić parę ogólnych uwag* odnośnie pracy poszczególnych kół partyjnych.

Trzeba stwierdzić, że wielu naszych towarzyszy nie zawsze w sposób właściwy podchodzi do zagadnienia popularyzacji naszych idei. Referat polityczny, jeśli ma zainteresować i porwać słuchaczy, musi być krótki, jasny, żywy i co najważniejsze — aktualny. Tymczasem obserwuje się, że nasi towarzysze lubują się w przydługich referatach, pełnych wspomnień historycznych. Za mało mówi się o sprawach aktualnych, bieżących interesujących wszystkich, o zwalczaniu szeptanej propagandy reakcyjnej — i to muszą nasi towarzysze wziąć pod uwagę. Również należy unikać wyrażeń górnolotnych, pustych, oklepanych, a mówić słowami życia codziennego i *takimi argumentami operować.*

Rzeczą nie mniej ważną jak referat i zebranie jest codzienna, żmudna, indywidualna praca poszczególnych członków koła partyjnego. Niestety, pod tym względem nie wszystko idzie jak należy. Na ostatnim zebraniu sekretarzy dzielnicy Górnej Lewej, towarzysz Król zwrócił uwagę na fakt, że w niektórych kołach fabrycznych cała praca spada na barki aktywu sekretarzy i kilku jeszcze towarzyszy. W okresie przedwyborczym wszyscy muszą pracować.

Dla usunięcia tych niedociągnięć Komitet dzielnicy Górnej Lewej naprzykład opracował już plan miesięczny, który został rozesłany do wszystkich kół fabrycznych. Plan przewiduje obdarzenie każdego poszczególnego członka określo*ną funkcją, za wykonanie której jest od*powiedzialny. Naprzykład tow. X załatwia sprawy Związków Zawodowych i Rad Zakładowych, tow. Y. sprawy kolportażu prasy i propagandy itd. Nie może być ani jednego członka koła, który nie pełnił by określonych funkcji. Wszyscy członkowie partii muszą czynnie pracować na terenie swoich obwodów głosowania — jako agitatorzy na rzecz bloku demokracji, jako ci, którzy prawdę niosą w masy.

Świt.

Ziemia Piotrkowska

Baby mają swoją sensację

Pan prezes Pełka okazał się rabus'em

Jeszcze pod koniec września kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu rabunkowego na sklep bławatny w Serocku. Weszli do sklepu o zmierzchu, przystawili broń ludziom do głowy i kazali wynosić materiały na brykę. Zebrali towarów na 80.000 złotych, bo rzeczywiście sklep był nie duży.

Byli bardzo pewni swej roboty — bo nawet nie zatarli dobrze śladów po sobie. Wracali do domu jak zwycięscy z wyprawy. Po drodze wstąpili jeszcze do kilku zagród chłopskich, gdzie „zabrali" pieniądze i przyodziewek, tudzież poturbowali mocno i poranili niewinnych ludzi.

Nikt nie miał pojęcia kto to taki groźny grasuje po powiecie piotrkowskim i dokonywuje takich zuchwałych napadów. Milicja i Bezpieczeństwo wychodziło poprostu ze skóry, żeby schwycić bandytów i wszystko było naprózno.

Aż oto przed kilku dniami dano znać, że jakaś banda napadła na biedaka szewca w Podolinie i zabrała mu wszystkie buty przez okolicznych chłopów oddane do reperacji. Ruszyli milicjanci w pościg za podejrzanymi pojazdami. Jeden z milicjantów zatrzymał rzeczywiście pod Babami podejrzaną brykę, która dość szybko uciekała po drodze.

— Stać, kto idzie! — rozległo się w ciemności.

Pasażer owej bryki wyciągnął rękę z legitymacją PSL-u i z legitymają „Wici", w których rej wodzi z ramienia pana Mikołajczyka.

— Jestem członek PSL i prezes „Wici" — Pełka Władysław z Bab (gmina Bogusławice, powiat Piotrków).

Oszołomiony milicjant już miał puścić „pana prezesa", no bo jakże tu zatrzymywać taką osobę! Ale coś go skorciło i zajrzał do wnętrza bryki. A tu leżał wór z butami od szewca w Podolinie.

„Kuczerem" pana prezesa okazał się drugi bandyta — Wacław Skulec. Obu ptaszków odstawiono natychmiast na najbliższy posterunek, gdzie zarządzona konfrontacja ustaliła niezbicie, że to oni dokonali napadów i w Serocku i w całym szeregu wsi. Postawieni wobec swoich ofiar — przyznali się do całego szeregu grabieży.

Ładnych ludzi dobiera sobie Pańskie Stronnictwo do współpracy. Szczególnie szewc z Podolina — będzie napewno głosował na pana Pełkę i na jego Pańskie Stronnictwo, dostał przecież kolbą od rewolweru kilkanaście razy po głowie i jeszcze się kuruje u lekarza.

Michał Gęsiak

Każdy PPRowiec zdobywa 3-ch nowych prenumeratorów „Głosu Robotniczego"



Maria Konopnicka

U królowej Tatry

Trzy dni, trzy noce wędrowała Marysia do królowej Tatry. Pierwszego dnia wiodły ją pola i łąki przez kraj szeroko oczom i sercu otwarty, cały w zbożach, w trawach, w woni kwiecia stojący. Cały ten dzień szum kłosów słychać było, szmer traw i szeptanie kwiatów:

— Sierota... sierota... sierota...

I rozstępowały się przed nią zboża w obie strony, jakoby je rozdzieliły wielkie skrzydła wiatru, a Marysia szła w ten las srebrzysty, modrząc się wskroś kłosów niebieską spódniczyną swoją, jakoby bławat polny. Szła, wyciągając ręce przed siebie i szepcząc:

— Prowadź mnie, prowadź, pole, do królowej Tatry!

I prowadziło.

Wyciągały się przed nią bróżdy zroszone, sypiąc perłami poranka, wyciągały się przed nią miedze długie, kwieciem wonnym tkane; biegły przed nią ścieżyny miękkie, niezabudek pełne, a w powietrzu słychać było skowronka, który w skrzydła bijąc, śpiewał:

— Tędy, tędy sieroto!

Grusze polne chyliły się ku wędrownicy małej, pytając, czy nie chce ich cienia; kopce graniczne zatrzymywały ją na krótki wypoczynek pod krzakiem kwitnących jeżyn; krzyż czarny, między dwiema brzozami na rozstaju stojący, wyciągał do niej ramiona, a wszystko, co tam grało i śpiewało w polach: ptaszęta, muszki, pszczoły i świerszczyki, wszystko na jedną nutę grało i śpiewało:

...Idź nieboże! Idź po zorze!
Niech ci Pan Bóg dopomoże!

Jak kraj szeroki i długi, tak wśród pól i łąk siedzą wioski ciche, czerniejąc i bielejąc niskimi chatami; jak kraj szeroki i długi, porykują trzody, rżą konie w paszach świeżych, owieczki się runami po pagórkach śnieżą, nawoływania i echa fujarek lecą daleko, rozgłośnie, a dokoła błękit... błękit... błękit...

Za Marysią drepce Podziomek, migając czerwonym kapturkiem, wśród zieloności łąk i pól, niby krasny maczek; brodę zadziera wysoko, zdaje mu się, że to on sierotkę wiedzie... Ale tak nie było:

Wiodły ją te polne dróżki,
Modre chabry i ostróżki,
Wiodły ją ta miedza szara,
Śpiew skowronka, brzęk komara,
Wiodły ją te szumne kłosy,
Łężne trawy w perłach rosy,
Wiodła ją ta zorza złota, —
Bo sierota!

Ale drugiego dnia weszła Marysia w świat chłodny i mroczny, w świat zmierzchów zielonych i głębokiej ciszy, w świat borowy.

Otoczyły ją tam dęby rosochate, zgarbione z szeroko rozrosłymi konarami, na których szemrał liść świetnej zieleni. Otoczyły ją tam sosny czarne bez ruchu stojące o pniach kapiących złotą, bursztynową żywicą; a wśród sosen czarnych zabielały brzozy, szemrzące liściem drobnym, i graby zadumane, na których świstały kosy, i niska kalina — na dołkach stojąca, a wody spragniona.

I szła Marysia sierota, szła jakby przez kościół ogromny, tysiącem kolumn podpartą, kobiercem mchu wysłaną, a z góry, wysoko, przez liście, rzucało słońce garście złotych blasków.

I szła Marysia sierota, zlękniona głęboką ciszą, coraz szepcąc w duszy:

— Prowadź mnie, prowadź, borze, do królowej Tatry!

I zaszumiały dęby rosochate, i czarne sosny, i brzozy, i graby, i niska kalina, i podniosły się szumy górne po wierzchołkach, i szepty ciche po najniższych gałązkach młodym liściem odzianych, a w szumach i szeptach wyraźnie słychać było:

— Tędy!... Tędy!... Idź tędy, sieroto!

I otworzyły się przed Marysią borowe głębie i upadły blaski słońca na dróżkę mchami słaną, przed same stopki bose, właśnie jakby kto w mrokach borowych sypał gwiazdy złote, wskroś zmierzchów wiodące.

I szła Marysia, i wzniosła głosek cichy i śpiewała z pełnego serca piosenkę prostą, nieuczoną, rzewną, której wtórzył szmer brzozy i szumy dębów starych:

Oj, lesie, ciemny lesie,
Oj, głos się przez cię niesie,
Oj, szumią w tobie drzewa,
Oj, cichość twoja śpiewa!

A kiedy tak szła śpiewając, odzywał się w dali to huk siekiery drwala, to kukanie kukułki, to poświst wiewiórki, to stukanie dzięcioła w pień drzewny.

A kiedy zaśpiewana, dróżkę zmylić miała, zastępował jej to krzak jeżyn i za spódniczkę potargnął, to zahuczał puhacz w dziupli schowany, to zielona jaszczureczka ścieżynę przebiegła, to orzeszyna schylała gibkie gałązki do jej płowej główki, szepcząc:

— Tędy... tędy... tędy!

Za Marysią szedł Podziomek, migając czerwonym kapturkiem, niby grzybek kraśny, grzybek borowy, a idąc zadzierał brodę, bo mu się zdawało, że to on Marysię wiedzie...

Ale tak nie było:

Wiodły ją te brzozy drużki,
Mchy zielone spod jej nóżki,
Wiodły ci ją te kaliny,
Leśne gąszcze i drożyny,
Wiodły ci ją dęby, sosny,
Szum głęboki, szum żałosny,
Wiódł ci ją bór przez te wrota —
Bo sierota!

Ale trzeciego dnia weszła Marysia w świat gór i strumieni, który był modry od mgieł i dalekich szczytów, a srebrny od wód, a dzikszy aniżeli oba tamte pierwsze światy.

Jak okiem zajrzeć, stoją skalne zręby, pod niebo się wspinając, jedne na drugie tłocząc, bodząc chmury czołem.

Jak okiem zajrzeć, huczą zdroje żywe, pasma wód tryskają spod głazów i biegną z szumem, i pienią się i grają, i przegląda się w nich złotość słońca i modrość nieba. I przeglądają się w nich nawet gnane wiatrem chmury, co modrość tę zdmuchują i to niebo kraszą. Dziki, groźny świat! Strach iść tam, między te skały! Drogą tu — strumień, co po kamykach brzęczy, głosem — huk głazów toczących się w przepaście, pieśnią — skwir orłów ważących w powietrzu mrocznym swoje ciężkie skrzydła. Gdzie oko puścić i gdzie spojrzeć — kamień i woda. Taki świat!

Idzie Marysia sierota, twarzyczka jej pobladła, oczęta się zamgliły, serce struchlało w piersi. Idzie, ręce wyciąga przed siebie i szepcze:

— Prowadźcie mnie góry, do królowej Tatry!

I wnet rozstąpiły się skały wysokie i ukazały się dolinki ciche, jasne miękkimi ścieżkami wiodące i zaszemrały zdroje żywe, każdy przędący nić srebrną i modrą, i zakrakał orzeł w powietrzu wiszący, a wszystkie te głosy zdawały się mówić wyraźnie:

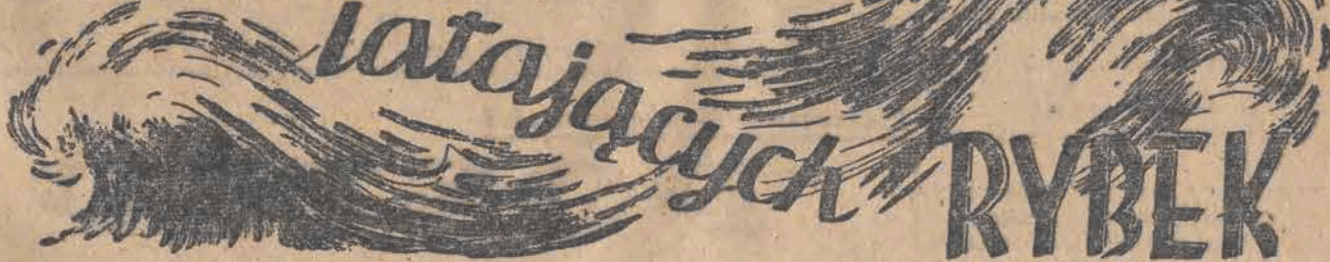
— Idź, idź, idź naprzód, sieroto!

I szła Marysia, zasłuchana w huk wód i w huk głazów, i w szmery drobnych strumyków, i w szumy piór orlich. I szła, zapatrzona w ogromne budowania gór i w szczyty ich wyniosłe, pod samo niebo idące, w światła i w cienie ich, i w moc ich ogromną. A tak wielka była ta moc i ta siła, że piosenka sieroty umilkła, jak milknie ptaszę, gdy nań ciemność padnie. I szła ze struchlałym sercem, szepcząc z cicha:

— Ziemio! ziemio! ziemio!

Za Marysią dreptał Podziomek, migając między skałami czerwonym kapturkiem, i zadzierał brodę, mniemając, że to on sierotę wiedzie: Ale nie tak było:

Wiodły ją te skalne szczyty,
Ten świat górski, w niebo wzbity,
Wiodły ją te szumne zdroje
Na te zamki, na pokoje...
Wiodły ją te orle pióra,
Ta stojąca w śniegach góra,
Wiodły ją te huczne wiatry
Do królewskich komnat Tatry,
Wiodła ją ta zorza złota —
Bo sierota!



Przy dobrym wietrze, podróżnicy, żeglujący po wodach morza Śródziemnego, po morzach południowych — obserwują dziwne zjawisko: z wody wyskakują całe chmary „ryb latających“. Niektóre wznoszą się tak wysoko, że spadają na



pokłady parowców, wzbudzając olbrzymie zainteresowanie.

Jest tych ryb latających kilka gatunków. Poczynając od bardzo małych, a kończąc na okazałych rybkach, podobnych z wyglądu do dużego śledzia.

Ryby te zaopatrzone są w olbrzymie płetwy boczne, których rozpiętość równa jest długości samej ryby.

Jak odbywają się te „rybie loty“?

Zróbcie sobie papierową jaskółkę i wyrzućcie ją w powietrze. Czy wasza jaskółka będzie poruszała skrzydłami? Nie. Więc w jaki sposób papierowa jaskółka unosi się w powietrzu?

Po prostu nie będzie ona „fruwała“, a lot jej przypomni wam opadanie na spadochronie. Szerokie płaszczyzny skrzydełek papierowej jaskółki utrzymują ją na powietrzu dłużej niż naprzykład kamyk. Papierowa jaskółka ślizga się więc po powietrzu i udaje, że leci jak prawdziwy ptak.

To samo dzieje się z latającą rybą.

Żywi się małymi ślimaczkami i rybkami — jest drapieżna. Ale sama również posiada wrogów — większe, silniejsze ryby, które polują na nią z zapalczywością. Gdy nieprzyjaciel jest tuż obok — nasza „ryba latająca“ uderza silnie ogonem o wodę i wyskakuje na powierzchnię morza, żeby uciec przed prześladowcą. Gdy jest odpowiedni wiatr — rozpościera swoje długie, przeźroczyste płetwy, niczym parasol lub skrzydła samolotu i na tych swoich szerokich płetwach żegluje w powietrzu, nie poruszając przytem płetwami, tak jak to czynią skrzydłami ptaki. Im większy, dogodniejszy wiatr — tym dalej nasza rybka leci w powietrzu, opadając potem z powrotem na wodę.

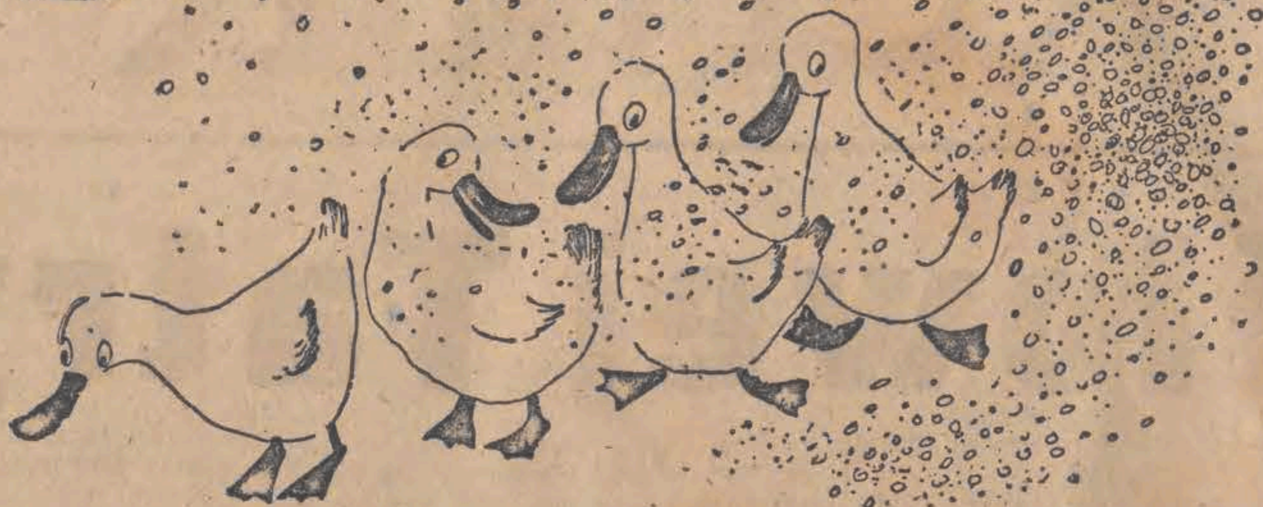
Przy silnym wietrze niektóre ryby latające potrafią wznieść się nawet do sześciu metrów wysoko, ponad powierzchnię fal morskich i lecieć w ciągu nawet dwudziestu sekund po dwieście metrów odległości.

Latające ryby ratują się w ten sposób przed prześladowcami podwodnymi. Ale w powietrzu również nie zażywają spokoju. Żarłoczne mewy i albatrosy polują tu na nie i chwytają je w locie tysiącami.

Taka jest więc tajemnica latających rybek, które wzbudzają takie zainteresowanie wśród podróżników, żeglujących po dalekich morzach.

R.

Białe kaczuszki



Pada śnieżek, pruszy,
Zasypał już dróżki
Nie mogą na spacer

Wyjść białe kaczuszki.
Bo na śniegu widać
Tylko dziób i nóżki

I mogłyby zginąć
Bielutkie kaczuszki.

H. Andersen

Z jednego gniazda

Pięć ziaren grochu leżało w jednym strąku. Wszystkie były zielone, więc zdawało im się, że cały świat powinien być zielony. To bardzo naturalne.

Strączek rósł, ziarno także: mieściły się w nim jak mogły, ustawiwszy się też w jednym szeregu.

Słońce świeciło i ogrzewało strączek, deszcz go obmywał. Stawał się coraz większy i błyszczący, jasny w dzień, ciemny w nocy, jak wypada. Ziarna też stawały się z każdym dniem większe, poważniejsze i coraz bardziej zamyślone, bo nie miały nic innego do roboty.

— Czyż tu wiecznie siedzieć będziemy? — zapytało jedno. — Stwardniejemy od takiego ciągłego siedzenia. Tak dłużej być nie może!

Upływały jednak tygodnie, a nic się nie zmieniło, tylko ziarnka pożółkły i strączek był żółty.

— Cały świat będzie żółty — rzekło jedno, i było to bardzo trafne spostrzeżenie.

Nagle uczuły jakiś gwałtowny wstrząs: oderwano strączek od łodyżki, przez chwilę ręka ludzka ściskała go w zamkniętej dłoni, potem w towarzystwie wielu innych strączków znalazł się w ciemnej kieszeni.

— Zaraz nam otworzą — powiedziały ziarnka i zgadły.

— Teraz zobaczymy, które z nas najdalej poleci w świat — odezwało się ziarnko najmniejsze. — Teraz się to okaże.

— Co się stać ma, to się stanie — rzekło drugie.

Trrr! — strączek się otworzył i wszystkie pięć ziarenek ujrzały światło dzienne.

Leżały w ręku chłopca, który im się przypatrywał, a następnie oznajmił, że będą doskonałe do jego pukawki.

To mówiąc, wsypał je wszystkie od razu i wystrzelił.

— Lecę w świat! Doścignij mnie, jeżeli możesz! — zawołało jedno ziarnko.

— Ja do słońca polecę! To jest także strączek i właśnie taki, jaki pragnąłem dla siebie.

— My spać pójdziemy — szepnęły dwa inne i potoczyły się na ziemię.

— Ja niewiele potrzebuję — rzekło piąte i wzleciawszy w powietrze, upadło w szparę deski pod oknem poddasza, gdzie było trochę ziemi i mchu zielonego, który otulił gościa.

Więc leżało znowu w niewoli.

— Złe przemija — szepnęło.

W izdebce pod dachem mieszkała uboga kobieta, która zarabiała jako najemnica, wychodziła codziennie od rana, paliła ludziom w piecach, myła i sprzątała, gdyż była pracowita i silna. W pokoiku zostawała jednak jej córeczka, dziecko wątłe i słabowite, a od roku tak słabe, że prawie nie podnosiło się z łóżka.

— Pójdzie za siostrą — smutnie powtarzała matka, która niedawno jeszcze miała dwoje dzieci.

Chora dziewczynka sama w ubogiej izdebce przez cały dzień leżała, gdyż nie miała siły się podnieść. A matka musiała pracować.

Wiosenny ranek zaświtał na świecie wesoły i słoneczny, złociste promienie zajrzały na poddasze przez maleńkie szybki, jakby chciały zobaczyć czy ludzie śpią jeszcze. Biedna kobieta właśnie wychodziła z domu.

— Mamo — rzekła dziewczynka — patrz no, co to do nas zagląda w okno, takie jasne i zielone? Tam, przez najniższą szybę! O, wiatr nim porusza!

Były to małe, zielone listeczki, które wyrosły z ziarnka grochu, ukrytego pod mchem w szparze deski.

— Skąd ono się tu wzięło? — mówiła kobieta. — Będziesz miała teraz za oknem ogródek, który cię rozweseli nieraz i zabawi.

I przysunęła łóżko dziecka do okienka, aby lepiej widziało młodą, zieloną roślinkę, ciekawie zaglądającą przez szybę.

Potem wyszła na cały dzień.

Wieczorem dziewczynka wesoło ją witała.

— Wiesz, mamo — rzekła — pewno wyzdrowieję wkrótce. Słońce tak ślicznie dzisiaj tu świeciło, tak nas ogrzewało troskliwie. Groszek mi w oczach wypuszcza listeczki, rozwija się i rośnie, i ja tak samo czuję w sobie nowe siły i chyba niedługo już wstanę.

— Dałby Bóg — rzekła matka, ale temu nie wierzyła. Wetknęła jednak patyczek za deskę, aby młoda roślinka, która tak wesołe nasuwała myśli jej choremu dziecku, miała się o co oprzeć. Potem przywiązała cienkie sznureczki do ramy okienka, by miała po czym piąć swoją łodyżkę ta dobra pocieszycielka samotnicy.

Groszek rósł szybko, dziewczynka codziennie opowiadała matce o jego piękności, o nowych listkach.

— Doprawdy, zakwitnie! — zawołała pewnego ranka ucieszona kobieta, która już sama zaczynała wierzyć, że jej dziecko odzyska zdrowie.

Widziała, że od chwili, gdy groszek zajrzał przez małe okienko, chora ożywiła się ogromnie, a od kilku dni sama siadała na łóżku, żeby lepiej widzieć maleńki ogródek z jednego ziarnka grochu.

W kilka dni później była niedziela i pogoda. Dziewczynka wstała z łóżka i usiadła przy otwartym oknie na krzesełku przy ciepłych promieniach słońca, a jasne jej oczy z radością i pieszczotą patrzyły na białe, śliczne kwiatki grochu.

Na koniec wstała z krzesła, oparła się o ramę okna i całowała kwiaty i listeczki ukochanej roślinki. Była wtedy bardzo szczęśliwa.

A co się stało z innymi groszkami?

Jeden upadł na dach i gołąb go połknął; jeden upadł na ścieżkę i został zdeptany, potem kury go zjadły; jeden potoczył się w krzaki, ciepło mu tam było pod suchymi liśćmi i wilgotno, więc namókł i wypuścił kiełek, żeby rosnąć — tymczasem śnieg spadł i zmarniał biedaczek od chłodu. Ostatni wpadł do wody, napił się jej bardzo wiele i był niezmiernie dumny ze swojej wielkości, aż w końcu pękł.

Żadne ziarnko się nie zmarnowało, gdyż nic się nie marnuje na tym świecie, każde przyniosło komuś choć mały pożytek, lecz groszek na poddaszu był zwiastunem szczęścia.

Edward Szymański

POSTĘP

Lat temu tysiąc —
z wielką biedą
ledwie się człek przez bory przedarł,
żeby sąsiadom o mil siedem,
miodu za płótno sprzedać.

Lat temu pięćset —
borem, lasem
przez rzeki w bród i wąską drogą
na dwór, na turniej, na zapasy
jeździła rycerstwa mnogość.

Lat temu sto —
po lichych mostach
sznur dyliżansów, wozów, bryczek
płaszczystą, polską drogą prostą
gnał z okolicy w okolicę.

Pół wieku temu —
tu i ówdzie
przez rzekę, las i poprzez pole
po czarnych szynach,
sapiąc w trudzie
poszła żelazna kolej.

Ćwierć wieku temu —
na zawody
z koleją, z wozem zwykłym,
ruszyły szosą samochody
i zwinne motocykle.

A dziś —
nad nimi
drogą szeroką,
w nieba przestrzeni
blisko obłokom —
śpiew śmigła
z góry
rzucając polom,
mknie srebrnopióry
przez wichrów trakt
stalowy ptak —
samolot!





J. Wazłowa

Łakomczuch

Był raz jeden mały lisek
z kitą długą i puszystą.
Miał w spiżarni moc zapasów,
lecz — w jesieni zjadł już wszystko.
Aż tu przyszła pani zima
taka zła i taka sroga...
W zimie — gąsek nigdzie nie ma
i głód czai się po drogach...
Widzisz lisku, łakomczuchu
z kitą długą i puszystą!
Miałeś taką moc zapasów,
po co na raz zjadłeś wszystko?
Biegnie lisek, mały lisek
po kobiercu, po śniegowym,
zbliża się do cichej wioski —
już ma w głowie plan gotowy...
Lecz i tu nie widać tłustych
gąsek, kaczek, ani kurek!
Zamknięto je na dwa spusty
do kurników, do komórek!
Próżno lisku, łakomczuchu
po kobiercu, po śniegowym
biegłeś aż do samej wioski —
na nic cały plan gotowy!
Stoi lisek, mały lisek,
w górę rudy łeb wyciąga
i do wioski ośnieżonej —
przez wysoki płot zagląda..
„Takie smaczne kąski chować!"
Wzdycha, węszy, łyka ślinkę.
„Gdyby chociaż raz skosztować,
choćby tylko odrobinkę..."
Widzisz lisku, łakomczuchu
teraz tylko łeb wyciągasz
i do wioski ośnieżonej —
dziś napróżno już zaglądasz...

Cesia w ZOO



Poszła Cesia zwiedzić ZOO,
Gdzie jest tyle dziwnych stworzeń.
Patrzy Cesia dookoła
I nadziwić się nie może.
— Moja ciociu, mówi naraz
Dziewczęteczko to kochane —
— Czy te słonie, małpki, ptaki
Żywe są, czy malowane?

H. Rud.

Rozrywki umysłowe Nr 2

Litery poumieszczać w ten sposób, aby utworzyły 7 wyrazów, czytanych poziomo, oraz dwa wyrazy na ukos.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Obraz, składający się z trzech części; 2. Człowiek, który się zaparł swej ojczyzny; 3. Twórca Islamu; 4. Republika murzyńska; 5. Imię męskie, pospolite we Francji; 6. Służy do przechowywania instrumentów muzycznych; 7. Malarz polski. Na lewej przekątnej: stolica Persji. Na prawej przekątnej: Obszar w Afryce, odkryty przez polskich podróżników: Szulca i Janikowskiego.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 20 grudnia.

Za prawidłowe rozwiązanie dzisiejszej krzyżówki redakcja „Głosu Robotniczego" wyznacza drogą losowania trzy nagrody.

ROZWIĄZANIE ZADANIA

umieszczonego w Nr. 333 „Głosu Robotniczego"

WYRAZY: rubel, Leman, naraz, za Arab, barak, kotek, kuma, tu, Tabor, rumak, koran, na arak, koral, *Luter,rama, ar.*

Nagrody za dobre rozwiązania otrzymali:

Andrzej Salm, Łódź, Mostowa 5 a otrzymał „Przygody Tomka Sawyera".

Pujan Jerzy, Pabianice, Próżna 27 otrzymał książkę **Cervantesa „Don Kichot".**

Garlińska Bożenna, Łódź, Wysoka 27 m. 3 a otrzymała „Przygody Hucka" — Marka Twaina.

Ob. ob. **Salm i Garliński** zechcą zgłosić się po odbiór nagród do redakcji „Głosu Robotniczego", Łódź, Piotrkowska 86. Ob. Pujan otrzyma nagrodę przez pocztę.

Wieści z kraju

PRZED PROCESEM FISCHERA

W dniu 6 grudnia rb. wpłynął do Najwyższego Trybunału Narodowego wniesiony przez prokuraturę NTN akt oskarżenia przeciwko Fischerowi, Leistowi, Neisingerowi i Daume oraz szeroko umotywowany wniosek dowodowy. Również w dniu dzisiejszym przewodniczący N. T. N. Guentner wyznaczył w charakterze obrońców, adwokatów: Antoniego Chmurskiego dla obrony oskarżonego Fischera, Jerzego Śliwoskiego — jako obrońcę Leista, Artura, Mariana Nagnera — dla obrony Neisingera, oraz Zdzisława Węglińskiego — jako obrońcę Daumego.

BANDYCI Z NSZ RABUJĄ SANATORIUM PRZECIWGRUŹLICZE

Milicja Obywatelska we Włodawie ujęła NSZ-owską bandę dowodzoną przez herszta Junaka wchodzącą w skład grupy „Jastrzębia". Ujęta banda ma na sumieniu 23 napady. Ostatnim z jej wyczynów był napad na sanatorium przeciwgruźlicze w Adampolu, gdzie bandyci zrabowali chorym koce oraz ograbili administratora zakładu. Wszystkie zrabowane przedmioty z ostatniego napadu zostały zwrócone poszkodowanym.

WYBITNY GOŚĆ FRANCUSKI W WARSZAWIE

Przez dwa dni bawił w Warszawie płk. Antoine, który uczestniczył w kongresie techników w Katowicach. Płk. Antoine jest prezesem Międzynarodowej Federacji Techników i Elektryków i zastępcą prezesa Światowej Organizacji Związków Zawodowych p. Louis Saillant. Inż. Antoine z wielkim zainteresowaniem oglądał ruiny Warszawy, interesując się żywo stanem zniszczenia stolicy. Następnie w pracowni urbanistycznej BOS-u gość francuski zapoznał się szczegółowo z planami odbudowy i przebudowy przyszłej Warszawy.

Gość francuski przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami nauki polskiej, m. in. konferował z rektorem politechniki warszawskiej prof. Watchalowskim na temat zadzierzgnięcia francusko-polskich stosunków w dziedzinie techniki.

Idziemy naprzód

Staraniem Powiatowego Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Radomsku, w dniu 11 listopada br. otworzono Związkową Pracownię Krawiecką, która ma na celu walkę z drożyzną prywatnych przedsiębiorstw.

Zakład zaczął pracę w warunkach niezmiernie trudnych i ciężkich, ale dzięki energii kierownictwa zatrudnia on dziś 18 pracowników i wykonuje wszelkie roboty męskie, damskie, bieliźniane, dziecięce i wojskowe.

Praca odbywa się na razie w warunkach ciężkich wśród ciasnoty i mroku, ale zamówień na pracę przybywa z każdym dniem.

Jest to pierwszy konkretny przykład przystąpienia do walki z drożyzną na terenie miasta Radomska.

Życzymy powodzenia i dobrego rozwoju.

Kronika kulturalna

W Poznaniu została otwarta wystawa fotografii, map i wykresów p.t. „Czechosłowacja 1938—1945 rok". Na otwarcie przybył między innymi poseł czechosłowacki Hejret.

* * *

Istniejący od roku 1892 Wielkopolski Związek Śpiewaczy w Poznaniu zorganizował od lutego ub. roku 268 chórów do których należy przeszło 19 tysięcy członków.

* * *

Nagroda literacka miasta Krakowa za rok bieżący, w wysokości 50.000 złotych przeznaczona została znakomitemu poecie Leopoldowi Staffowi, plastyczna prof. Fedkowiczowi i muzyczna prof. Ochterskiemu.

* * *

W krypcie zasłużonych na Skałce w Krakowie odbyło się w 39 rocznicę śmierci Stanisława Wyspiańskiego żałobne nabożeństwo, na które przybyli przedstawiciele świata artystycznego, aktorzy teatrów krakowskich z Ludwikiem Solskim na czele, oraz delegacje młodzieży.

* * *

W Brukseli odbył się koncert znanego pianisty polskiego Stefana Askenazego.

* * *

W Warszawie odbyła się inauguracja „Teatru Dzieci Warszawy", premierą widowiska „Pan Tom buduje dom", opracowanego według powieści Themensona.

* * *

Mistrz grawerski ob. Bolesław Włodarczyk ofiarował muzeum miejskiemu w Bydgoszczy około 800 monet polskich, pochodzących z najdawniejszych czasów, aż do okresu rozbiorów, a znany księgarz bydgoski ob. Narcyz Gieryn ofiarował bibliotece miejskiej cenne dzieła sztuki z XVI i XVII wieku.

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..."; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu. aud. na „Dzień dobry"; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś; 7.40 Koncert poranny; 8.30 Informacje ogólnopolskie; 8.40 Skrzynka P.C.K. 8.50 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 „5 minut poezji"; 12.40 Pieśni współczesne włoskie; 13.00 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Reportaż z działalności Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet — w opr. M. Mikołajczykowej; 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14.15 Utwory na flet W. Poppa. Wyk. B. Kopacki — flet · W. Kiniewiczowa — akomp.; 14.35 (z Łodzi) Chwila muzyki z płyt; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15.00 Pog. dla dzieci starszych; 15.20 Portrety działaczy; 15.35 Pieśni M Regera i R. Straussa; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 Przy głośniku; 16.05 Dziennik; 16.30 Recital skrzypcowy; 16.50 Z życia kulturalnego; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.15 Koncert rozrywkowy; 17.55 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 18.15 (z Łodzi) W ramach aud. „Portrety pisarzy" — fel. S. Timofiejewa „W 9-tą rocznicę śmierci Andrzeja Struga"; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach robotniczych — „Z wizytą w firmie „Pithal"; 19,15 (z Łodzi) „Łódzka Rodzina Radiowa" — pog. w opr. J Górskiego; 19,25 (z Łodzi) Sprawy bieżące — Reportaż z życia Woj. Łódzkiego w opr. T. Radwana; 19.57 Sygnał czasu i myśl wybrane; 20.01 Dziennik; 20.25 (z Łodzi) XIV-ta audycja z cyklu „Sylwetki współczesnych kompozytorów polskich" organiz. przy współudziale „Polskiego Wydawnictwa Muzycznego" p.t. „Kazimierz Wiłkomirski" Wyk.: E. Szczęsna — śpiew; M. Wiłkomirska — fortep. Kwartet smyczkowy im K. Szymanowskiego w składzie: W. Wiłkomirska — I skrzypce; Z. Hodor — II skrzypce, M. Szalewski — altówka, K Wiłkomirski — wiolonczela, mgr. St. Gołachowski — prelekcja; 21.00 Słuchowisko; 21.25 (z Łodzi) Z cyklu „Ciekawostki literackie" — fel. mgr. M. Bogacza p.t. „Humor w „Wiadomościach Brukowych" 21.35 Pogadanka sportowa; 21,45 Kwadrans prozy; 22,00 (z Łodzi) Kupiectwo łódzkie ofiarowało 2 i pół miliona złotych na odbudowę Warszawy; 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.20 Program na jutro; 23.30 Zakończenie audycji i Hymn do 23.32.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna) „ZAKLĘTA NARZECZONA"
BAŁTYK (Narutowicza 20) KORSARZE PÓŁNOCY (kolorowy)
BAJKA (ul. Franciszkańska 31) JADZIA
GDYNIA (ul Daszyńskiego 2) „ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
HEL (ul. Legionów 2—4) „ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
MUZA (Ruda Pabianicka) WIELKI PRZEŁOM
POLONIA (Piotrkowska 87) CZARODZIEJSKI KWIAT
PRZEDWIOSNIE (ul Żeromskiego 74—76 PANNA BEZ POSAGU.
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) STRACHY
ROMA (Rzgowska 84) ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE
REKORD (ul Rzgowska 2) DOROŻKARZ Nr 13
STYLOWY (Kilińskiego 123) CICHE WESELE
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) W OKOWACH LODU
TATRY (Sienkiewicza 40) „ZAGINIONY HORYZONT"
TĘCZA (Piotrkowska 108) „PANNA BEZ POSAGU"
WISŁA (Daszyńskiego 1). „ZAKLĘTA NARZECZONA"
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6) JAŚNIE PAN SZOFER
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) GDY MADELON
ZACHĘTA (ul Zgierska 28) 15-LETNI KAPITAN
„OŚWIATOWE (Rzgowska 84) Film amerykański „TOSCANINI". panorama amerykańska. „Cowboy".
OŚWIATOWE (Kopernika 8) Nieczynne z powodu remontu.

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych wielki sukces Państwowego Teatru Wojska Polskiego opera narodowa Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Jana Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji i reżyserii Leona Schillera z udziałem ork. Filharmonii Łódzkiej pod batutą prof. Wł. Raczkowskiego, w dekoracjach Wł. Daszewskiego. Udział biorą M. Miedziński, E. Bonacka, H. Puchniewska, D. Pietraszkiewiczowa, J. Hrynkiewicka, W. Krasnowiecki, K. Pągowski, J. Makszewski, H. Borowski, S. Śródka, S. Łapiński, J. Przybylski, L. Ordon, T Cygler, Z. Szymański, T. Fijewski, K. Dejmek.

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś i dni następnych komedia J. Blizińskiego „PAN DAMAZY" z Aleksandrem Zelwerowiczem w roli tytułowej Sekundują mu: E. Kunina A Łapicki T. Woźniak, B. Fijewska; S. Grolicki; A. Bogucki; J. Pilarski; i M. Koranówna.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i codziennie o godz. 19 melodyjna, wesoła operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA" z udziałem całego zespołu artystycznego.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY — Daszyńskiego 34

Dziś i dni następnych o godz 19.15 współczesna komedia J Anouilha „SPOTKANIE" (Le rendez-vous de Senlis). Udział biorą: K. Dejunowicz, B. Drapińska, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S Jaśkiewicz, M. Melina, Z. Mrozowska D. Szaflarska, L. Tatarski. Reżyseria — K. Rudzki, Dekoracje —O. Axer. Kasa czynna od 10 do 12 i od 15-ej tel. 123-02

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t. „MOJA ŻONA PENELOPA", udział bierze cały zespół „Syreny"

Początek przedstawień o godz. 19.30. Kasa czynna od 10—13 i od 16-ej. Tel. 272-70

Uśmiechnij się!

— Jurek zamierza mi się oświadczyć
— ?
— A tak! Wczoraj spytał mnie, czy lubię dzieci.

Z życia partii

BAŁUTY

Dziś o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie członków PPR i sympatyków w lokalu dzielnicy przy ul. Zgierskiej 71.

GÓRNA-LEWA

Dziś o godz. 15 odbędzie się zebranie koła prelegentów dzielnicowych w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 262.

STAROMIEJSKA

Dziś o godz. 16,30 odbędzie się otwarte zebranie koła PPR PSS przy ul. Ogrodowej i Cmentarnej.

RUDA PABIANICKA

Dziś o godz. 12.30 odbędzie się zebranie koła PPR warsztatów szewskiego i krawieckiego firmy „Horak".

O godz. 13 zbiera się koło przędzalni tej samej firmy.

O godz. 14 zbiera się koło PPR oddziału jedwabniczego przy Pierwszej-Rudzkiej.

ŁEWA-ŚRÓDMIEJSKA

Dziś o godz. 16 odbędzie się zebranie koła PPR Produkcji Filmowej — Laboratorium.

O godz. 16 zbiera sie koło PPR firmy Pikielny przy ul. Jaracza 72.

O godz. 15 koło firmy „Zenit".

O godz. 17 zbiera się koło pracowników Związków Zawodowych w lokalu dzielnicy przy ul. Południowej 11.

O godz. 15 odbędzie się koło PPR fabryki Win i Musztardy przy ul. Południowej 48.

O godz. 15.30 koło firmy Frankus przy ul. Narutowicza 125.

ŚRÓDMIEJSKA-PRAWA

Dziś o godz. 16 odbędzie się zebranie koła PPR Państwowej Fabryki Obuwia Nr. 2 przy ul. Wólczańskiej 12.

O godz. 16 zebranie koła PPR przy Komitecie Żydowskim.

O godz. 15.30 koło PPR firmy „Weber-Raul".

O godz. 16 koło firmy „Palen".

O godz. 16 zbierają się peperowcy Straży Przemysłowej przy ul. Legionów 23.

O godz. 16 odbędzie się zebranie koła Państwowej Fabryki Nr. 3.

O godz. 16 zbiera się koło PPR Państwowej Centrali Handlowej przy ul. Wólczańskiej 123.

O godz. 18 zbiera się koło terenowe Nr. 1 w lokalu dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75.

GÓRNA-PRAWA

Dziś o godz. 14 odbędzie się zebranie koła PPR firmy „Klingel Schule" przy ul. Kątnej 20/22.

O godz. 16 koło firmy „Lande-Welle".

O godz. 13.30 zbiera się koło firmy Hofrichter.

O godz. 17 odbędzie się zebranie prelegentów w lokalu dzielnicy przy ul. Bednarskiej 42. Obecność obowiązkowa.

Nowe ceny chleba

Sprawą uporządkowania rynku i zaopatrzenia ludności naszego miasta w chleb zajęły się nareszcie powołane do tego czynniki. Pobieranie spekulacyjnych cen za chleb ustanie, gdyż ustalono obowiązującą od dnia 7 bm. cenę na chleb wypiekany z mąki 90-procentowej żytniej. Z dniem wczorajszym wszystkie piekarnie łódzkie sprzedawać mają kilogram chleba żytniego w cenie 22.50 zł. Równocześnie została wyznaczona cena mąki żytniej o przemiale 90-procentowym na 22,50 zł.

KOŃSKIE

Pomnik partyzantów polskich

W Końskich odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci partyzantów polskich, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo.

Na uroczystość odsłonięcia przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz organizacje społeczne. Przybył również znany na tym terenie z czasów okupacji dowódca oddziałów Gwardii Ludowej a następnie Armii Ludowej pułkownik Mieczysław Moczar.

Dyżury aptek

Rembieliński, Gdańska 90
Szymański, Rokicińska 8
Zundelewicz, Piotrkowska 25
Szlindenbuch Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz, Limanowskiego 1
Lipiec, Piotrkowska 193
Pastorowej, — Łagiewnicka 120

Ze sportu

Stajemy w obronie tenisa

Czy Polska powinna wziąć udział w rozgrywkach o puchar Davisa

Jedną z najbardziej popularnych imprez tenisowych o charakterze międzynarodowym jest turniej drużynowy o puchar Davis'a.

Jak wynika z nazwy ofiarodawcą tego cennego trofeum był mr. Davis, niegdyś popularny tenisista Ameryki. Początkowo w walkach tych brały udział tylko dwie drużyny Ameryki i Australii. Później rozszerzono jego ramy, i obecnie, a ściślej mówiąc do wybuchu wojny, brało w nich udział kilkadziesiąt państw, reprezentujących niemal całą kulę ziemską.

W rozgrywkach tych brali również udział tenisiści polscy. Pierwszy mecz, w którym odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo odbył się z Rumunią w Warszawie. Po meczu tym wypłynął na szerokie wody talent Tłoczyńskiego, który pokonał mistrza Rumunii, groźnego Mischu.

Później różne koleje przechodzili nasi tenisiści w tej największej obok Wimbledonu imprezie tenisowej. Częściej trzeba przyznać przegrywali, aniżeli wygrywali. Do największych bodaj triumfów, należy zaliczyć ostatni mecz, który się odbył dosłownie niemal na kilka „godzin" przed wybuchem wojny z Niem...

Polacy przegrali wówczas przez dżentelmenerię 2:3, a mogli spotkanie to wygrać. Po przegranym meczu z Tłoczyńskim, Menzel był tak wściekły, że nie chciał grać tego dnia w grze podwójnej. Według regulaminu przysługiwał nam walkower. Niestety, kierownictwo naszej drużyny zdecydowało się grę podwójną przełożyć na dzień następny. Oczywiście Niemcy ją wygrali, co zdecydowało o wyniku całego spotkania, który łatwo mógł brzmieć na naszą korzyść.

Po zakończeniu działań wojennych, w roku ubiegłym rozgrywki o puchar Davisa zostały reaktywowane. Niestety, Polska w nich udziału nie brała. Obecnie Polski Związek Tenisowy czyni starania, abyśmy w przyszłym roku mogli przystąpić do tych rozgrywek. Jak na to będzie się zapatrywał PUWF i PW — nie wiemy. W każdym bądź razie decyzja musi zapaść niebawem, gdyż zgłoszenie należy przesłać do końca stycznia. 21 marca w Paryżu obradować już będzie Międzynarodowa Federacja Tenisowa.

Udział Polski w „pucharze Davis'a" niewątpliwie podniósłby poziom naszych tenisistów i w dużej mierze spopularyzował ten piękny sport wśród szerokich mas. Musimy zapomnieć o niedorzecznym i szkodliwym przesądzie, że tenis to sport tylko dla wybranych. Tenis w ZSRR, a nawet na Zachodzie jest sportem uprawianym masowo i takim sportem powinien stać się i u nas.

Mistrzostwa świata nęcą hokeistów



Chociaż u nas do tej pory nie ma śniegu ani lodu, hokeiści nasi myślą poważnie o wzięciu udziału w tegorocznych mistrzostwach świata, które mają się odbyć w Czechosłowacji.

W tym celu jeździł do Pragi mjr. Czernik, aby zorientować się, czy by hokeistom nie udało się uzyskać na trening sztucznego lodowiska w Budziejowicach.

Jak oświadczył mjr. Czernik po powrocie z Pragi Czesi zgodzili się użyczyć naszym chłopcom lodowiska na trzy tygodnie, prócz tego pozyskano nawet trenera. Ma być nim były reprezentant Czechosłowacji, Torzicka.

Gdyby Państwowy Urząd WF i PW zgodził się na wyjazd naszych hokeistów na mistrzostwa świata, obóz treningowy w Budziejowicach odbyłby się bezpośrednio przed mistrzostwami.

Decyzji w tej sprawie należy oczekiwać niebawem.

Filmowcy biją swój rekord

na zawodach pływackich w YMCA

Wczoraj na pływalni YMCA odbyły się zawody pływackie juniorów, w których brali udział zawodnicy trzech łódzkich klubów, a mianowicie: Filmowca, Zjednoczonych i HKS-u.

Z uzyskanych wyników na wyróżnienie zasługują: wynik w sztafecie 5x50 m stylem dowolnym uzyskany przez sztafetę mistrzowską Filmowca — 2:39 będący nowym rekordem klubowym i drugim wynikiem w Polsce, oraz czas Durysa (HKS) w biegu na 100 m st. grzbietowym — 1:33,5.

W innych konkurencjach osiągnięto następujące wyniki:

50 m st. dow. chłopców: 1. Witczak (Zjednoczone) — 35, 2. Wojciechowski (HKS) — 36,8.

50 m st. grzbiet.: 1. Dobrowolski (Filmowiec) — 45,9, 2. Witczak (Zjednoczone) — 46,5.

25 m st. dow.: 1. Kubiak (Filmowiec) — 16,2, 2. Kędzierski (HKS) — 17,4.

100 m st. klas. chłopców: 1. Rumiński (HKS) — 1:36,6, 2. Machowski (HKS) — 1:47,2.

100 m st. dow.: 1. Wojciechowski (HKS) — 1:20,5, 2. Boniecki (Filmowiec) — 1:22.

50 m st. klas.: 1. Kragulec (Zjednoczone) — 45, 2. Machowski (HKS) — 45,8.

100 m st. grzb. chłopców: 1. Durys (HKS) — 1:33,5, 2. Dobrowolski (Filmowiec) — 1:39,2.

Sztafeta 3x100 m: 1. Team (HKS—Zjednoczone (Durys, Rumiński HKS, Witczak Zjednoczone) 4:42,5, 2. Filmowiec 4:47.

Sztafeta 5x50 st. dow.: 1. Filmowiec (Kierysz, Erlich, Antkowski, Chojnacki, Cieślak) 2:39.

W ogólnej punktacji zwyciężył team HKS — Zjednoczone 62 p., 2. Filmowiec 44 p.

Publiczności ponad 1500 osób.

Produkujemy własne „panczeny"

Zarząd PZŁ przypomina, iż kurs instruktorski jazdy szybkiej i figurowej odbędzie się w Warszawie w dniach od 1 do 10 stycznia 1947 r. PUWF i PW zapewnia zgłoszonym uczestnikom kursu suche porcje i kwatery na Stadionie WP. Termin zgłoszeń 15 grudnia rb. Na kursie przewidziane są wykłady techniki jazdy na lodowisku na jeziorku Kamionkowskim oraz wykłady teoretyczne, jak higiena, sędziowanie, urządzanie lodowisk itp. — w gmachu Stadionu WP. Kurs prowadzić będą instruktorzy: mgr. Owczarek, inż. Kalbarczyk, siostry Dąbrowskie, Michalak i Kowalski.

Przed wyjazdem na mistrzostwa Europy i świata w łyżwiarstwie Zarząd PZŁ w porozumieniu z dyrektorem PUWF i PW inż. Kucharem ustalił dla zawodników następujące minimum: jazda szybka — mężczyźni 500 m — 51 sek., 1.500 m — 2:46, 5.000 m — 9:50, 10.000 m — 20:30, kobiety: 500 m — 59 sek., 1 000 m — 2:04, 3.000 m — 6:20, 5.000 — 10:58; jazda figurowa: mężczyźni i kobiety mają wykonać następujące figury: 20 ab, 21 ab, 37 ab, 38 ab, 39 ab., 40 ab, 41 ab. Warunki osiągnięcia minimum: 1) u większości sędziów uzyskanie noty przeciętnej 4, 2) u żadnego z sędziów noty poniżej 3, 3) w poszczególnych ćwiczeniach u żadnego z sędziów noty poniżej 2,5.

Warsztat Józefa Mijaszkiewicza — Pruszków, ul. Żytnia 7, wykonał mechanicznie pierwszą w Polsce doskonałą parę łyżew wyścigowych wg. projektu inż. Kałbarczyka. Warsztat ten przygotował się do produkcji masowej i przyjmuje już zamówienia. PUWF i PW obstalował pierwsze 15 par. Brak sprzętu łyżwiarskiego spowodował w kraju zmniejszenie się zainteresowania tym pięknym sportem. Obecnie dzięki możliwości produkcji dobrych łyżew w kraju otwierają się nowe perspektywy popularyzacji łyżwiarstwa. Zarząd PZŁ wzywa kluby i stowarzyszenia do zamawiania w warsztacie Mijaszkiewicza łyżew wyścigowych. Z czasem warsztat ten przejdzie do produkcji łyżew do jazdy figurowej i hokejowych.

SZERMIERZ NAWALIŁ

Zapowiedziane na sobotę i niedzielę drużynowe mistrzostwa Polski w szermierce nie doszły do skutku z powodu nieprzybycia drużyn zamiejscowych Pogoni z Katowic i Sokoła z Krakowa.

ANGLIA — ZSRR W PIŁCE NOŻNEJ

Jak podają ze źródeł angielskich, pierwsze oficjalne spotkanie pomiędzy reprezentacjami piłkarskimi ZSRR a Anglii dojdzie do skutku w pierwszej połowie 1948 roku w Moskwie.

CO TO BĘDZIE ZA POTOMSTWO?

Słynna dyskobolka radziecka Dumbadze, będąc na mistrzostwach świata w Oslo zdobyła sobie nie tylko publiczność sportową, ale również ...serce mistrza Europy, również dyskobola, Włocha Consoliniego.

W niedługim czasie spodziewać się należy tego „dyskobolowego małżeństwa" i.. narodzin nowego lub nowej rekordzistki.

Radomsko

Święto metalowców

W dniu 1. 12. 1946, w dniu patrona metalowców — św. Eligiusza, Zakłady Przemysłowe „Metalurgia" w Radomsku wspólnie z Oddziałem Związków Zawodowych Metalowców obchodziły uroczyste święto poświęcenia sztandaru Oddziału Zw. Zaw. Metalowców na powiat Radomszczański.

W święcie brało udział ponad 2.000 osób.

Uroczystości rozpoczęły się na placu zbiórką wszystkich załóg fabryk metalowych i zaproszonych gości.

Uformowany pochód z orkiestrą i sztandarami miejscowych cechów na czele przedefilował przed tablicą ku czci zamordowanych w czasie okupacji pracowników, i udał się do kościoła na nabożeństwo.

Po uroczystym poświęceniu sztandaru w asyście 8 par chrzestnych ojców i matek — pochód, przez miasto, powrócił na teren fabryczny.

Na oddziele konstrukcyjnym, udekorowanym zielenią i flagami, po odegraniu przez orkiestrę hymnu, odbyło się wręczenie sztandaru chorążym (5-ciu z Zakładów Metalurgii, 1 z f-my Kryzel i Wojakowski i 1 z f-my Sucheni), przemówienia przedstawicieli Partii, Dyrekcji i Związków, wbijanie gwoździ, wpisywanie do księgi pamiątkowej, dekorowanie krzyżami 4-ch jubilatów — robotników „Metalurgii" oraz wręczenie dyplomów 16-tu dalszym jubilatom z f. „Metalurgia" i 13-tu z f. Kryzel i Wojakowski.

Podczas ceremonii przygrywała orkiestra zaś chór fabryczny odśpiewał parę pieśni.

Na zakończenie uroczystości odbył się wspólny obiad Załóg na Oddziałach. Zaproszonych gości — przedstawicieli Województwa, Zarządu Centralnego Związku Przemysłu Metalowego, Zjednoczeń, delegatów z Ministerstwa oraz miejscowych gości — Komitet Organizacyjny podejmował obiadem w świetlicy.

Ogółem w obiedzie brało udział około 300 osób.

D 08899

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. Red. Nocnej 172.31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" Prenumerata zł 45.— miesięcznie.